

**Jarosław Ławski**

*Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”*

*Uniwersytet w Białymstoku*

ORCID: 0000-0002-1167-5041

**STRATEGICZNY REALIZM  
I CZARNA GROTESKA.  
DWIE ODESSY  
JÓZEFA SĘKOWSKIEGO**

*Pisarz-kłopot*

Józef Julian Sękowski należy do pisarzy – z różnych powodów – stanowiących kłopot dla kultur, które ich wydały<sup>1</sup>. Jego ambarasujące życie geniusza, poliglota, uczonego i pisarza przecina ostra, zimna cezura roku 1832, po którym ten jeszcze dziesięć lat wcześniej Polak staje się gorliwym, wielkoimperialnym Rosjaninem, agentem carskiej policji, figurą, której wpływów i ciętego języka boją się w Petersburgu wszyscy. Ów neofita, super-Rosjanin jest od tej pory wrogiem wszystkiego, co polskie, i samych Polaków, natomiast przez rosyjskich konkurentów literackich podejrzewany jest stale o bycie krypto-Polakiem, szarą eminencją. Skandaliczne *Posłuchanie u Lucypera* (1832), ostatni polski utwór Sękowskiego, wyszydza powstańców listopadowych i ich pamięć, ale przełożone i przerobione rychło w rosyjskojęzyczny *Bolszoy wyhod u Satany* staje się pierwszym tytułem do sławy nowego rosyjskiego pisarza, Osipa Senkowskiego, który wkrótce wyda rosyjskie arcydzieło – *Fantastyczne podróże barona Brambeusa* (1835). Zostawmy jednak jego życie, analizowane przeze mnie gdzie indziej<sup>2</sup>. Pozostawmy również uczonym i Rosjanom ich porachunki z Sękowskim, które już prowadzili Aleksander Jabłonowski, Wiktor Kawierin i Louis Pedrotti<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach projektu NPRH pod nazwą „Kontynuacja krytycznych edycji wybitnych zapomnianych dzieł XIX-wiecznej polskiej literatury romantycznej w NSW «Czarny Romantyzm» w XII tomach, realizowanego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku (2018–2022)”.

<sup>2</sup> Obie wersje (polską i rosyjską) *Posłuchania u Lucypera*, polski przekład Olechowskiego *Fantastycznych podróży...*, rys biografii z omówieniem czarnej i białej legendy Sękowskiego w: J. Sękowski, *Fantastyczne podróże barona Brambeusa*, przeł. W. Olechowski, wstęp J. Ławski, J. Dziedzic, red. i opr. tekstów M. Burzka-Janik i J. Ławski, Białystok 2017.

<sup>3</sup> Zob. A. Jabłonowski, *Orientalista Sękowski w korespondencji z Lelewelem. Studium na tle li-*

Interesuje mnie inny kłopot – Sękowski uchwycony jako polski jeszcze pisarz, który niczym nie zapowiada tak ostrego zwrotu przeciwko rodzimej kulturze. Mnogość profesji, jakich miał się autor *Collectaneów...* – podróżnik, uczonec, dyplomata, profesor, wizytator, agent, pisarz – wciąż fatalnie wpływa na badania nad nim. Osobno zajmują się nim reprezentanci różnych zawodów i ról, nikt nie śmie ująć całości dzieła i osoby, nie czując się do tego kompetentnym. Ale też każda z tych ról jakby tłumi drugą, usuwa ją w cień. Chciałbym powrócić do oczywistej dla mnie, a nieoczywistej dla wielu, roli Sękowskiego jako pisarza. Pomysł nie jest nowy, podjął go już Jacek Juskiewicz z perspektywy kulturoznawcy piszącego o literaturze. Chcę bowiem skonfrontować przedstawienia tego samego miejsca, przestrzeni Odessy ukazanej w dwu różnych, radykalnie odmiennych odsłonach przez:

– Józefa Sękowskiego<sup>4</sup> – w utworze polskiego podróżopisarza zatytułowanym *Dziennik podróży Józefa Sękowskiego z Wilna przez Odessę do Sztambułu* – Ciąg trzeci, „Dziennik Wileński” 1820 (T. I, z. 2, s. 146–165)<sup>5</sup>.

– Osipa Senkovskiego – w rosyjskiej powieści *Fantastyczeskije putieszestwia barona Brambieusa*, Petersburg 1835<sup>6</sup>, przełożonej na polski przez Witalisa Olechowskiego i wydanej w Warszawie w dwu tomach w 1840 roku.

Jeden człowiek, jeden autor – dwie kultury, literatury, tożsamości: taka wielostronność nie jest wcale wyjątkowa w kulturze polskiej XVIII i XIX wieku<sup>7</sup>. Natomiast rzadka to sytuacja, kiedy pisarz, który zmienia język, kulturę, lojalność państwową, z taką nienawiścią pragnie zwalczać swą pierwszą tożsamość, tę polską. Niewątpliwie Sękowski jest jednak jednym z najciekawszych pisarzy polskich doby przedlistopadowej – błyskotliwym, posiadającym rozjątrzoną

---

*stów orientalisty osnute*, „Echo” 1878, nr 41–72, przedruk w: tegoż, *Pisma*, t. VII, *Rzeczy polskie*, Warszawa 1913; W. Kawierin, *Baron Brambeus: istorija Osipa Sienkovskiego, żurnalista i redaktora „Biblioteki dlja czenija”*, Moskwa 1966 (pierwodruk: Leningrad 1929); L. Pedrotti, *Józef-Julian Sękowski: the Genesis of a Literary Alien*, Berkeley and Los Angeles 1965.

<sup>4</sup> W XX wieku pisze się często o twórcy, przywołując jego drugie imię Julian. Otóż jako polski autor podróży jest on albo „Józefem Sękowskim”, albo anonimem. W literaturze rosyjskiej to Osip Senkovskij lub autor ukryty za pseudonimem Barona Brambeusa.

<sup>5</sup> Zob. o piśmie: J. Kowal, *Literackie oblicze „Dziennika Wileńskiego” (1805–1806 i 1815–1930)*, Rzeszów 2017.

<sup>6</sup> Po petersburskim wydaniu utworu w 1833 roku wyszły szybko wydania: Moskwa 1835, Sankt Petersburg 1840, a potem 9-tomowe wydanie dzieł Sękowskiego (Sankt Petersburg 1858–1859).

<sup>7</sup> Warto w tym kontekście wspomnieć: należących do literatury polskiej i francuskiej Jana Potockiego (1761–1815), Edmunda Chojeckiego/Charlesa Edmonda (1822–1899), Juliana Klaczkę (1825–1906; jeszcze przecież twórcę żydowskiego pochodzenia), do literatury polskiej i niemieckiej: Aleksandra Bronikowskiego (1783–1834), czy pisarzy należących do kultury polskiej i rosyjskiej: Jana Tadeusza Bułharyna (1789–1859; zaczynał jako polski autor) i Placyda Jankowskiego (1810–1872). Ten ostatni, tak jak Sękowski, po przejściu na prawosławie prowadził działalność wymierzoną w polskość, m.in. rusyfikując unitów (sam jako duchowny przeszedł z unityzmu na prawosławie).

wyobraźnię przy ogromnej wiedzy, wyrastającej z korzeni równoległe i równocześnie oświecenia i zachodnioeuropejskiego romantyzmu w ich polskich odmianach. Od początku zdumiewa wielością uzdolnień pisarskich jako publicysta „Wiadomości Brukowych”<sup>8</sup>, tłumacz<sup>9</sup>, prozaik<sup>10</sup> i podróżopisarz<sup>11</sup>.

W poniższym wywodzie konfrontuję dwa różnogatunkowe teksty: fragment podróży literackiej [powiedzielibyśmy dziś też: (proto)reportażu] i rozdział dużej powieści opartej całkowicie na motywie podróży. Różnice pomiędzy nimi są ogromne – i iluzoryczne (o tym później). *Fantastyczne podróże barona Brambeusa* w całości spożytkowują („pożerają”) doświadczenia podróżnicze Sękowskiego, w tym „Ciąg trzeci” *Dziennika podróży...*, zawierający opis Odessy. Celowo nie konfrontuję tu na przykład obrazu przestrzeni polskiej (Wilno) i Polaków (na przykład Lelewela, Mickiewicza)<sup>12</sup> sprzed i po narodowej apostazji. Słowo apostazja to jednak wciąż trochę za słabe określenie. Implikuje ono porzucenie dawnej tożsamości, odstąpienie od owej, ale nie oznacza dzikiej agresji przeciw porzucanej i ostatecznie porzuconej tożsamości. A taki właśnie – agresywny, niszczyielski, co najwyżej podszyty grą towarzyską z nielicznymi Polakami<sup>13</sup> – był stosunek „nowego”, „carskiego” Rosjanina do polskości. Czy jednak, zapytajmy, eksponując ten charakteropatyczny, patologiczny rys osobowości pisarskiej Sękowskiego, nie ograniczamy sami naszego procesu poznania?

Sprawdźmy więc, jak Sękowski-Polak opisuje „małorosyjską” Odessę po polsku i jak Senkovskij-Rosjanin przedstawia literacko tę samą „małorosyjską” Odessę po rosyjsku. Obie Odessy zamieszkują przecież ci sami ludzie, którzy w ogromnej części nie są, nie byli Polakami, ale też trudno ich nazwać w pierwszym ćwierćwieczu XIX wieku etnicznymi Rosjanami. To poddani carscy lub poddani krajów Orientu i Zachodu, z pochodzenia Francuzi, Włosi, Rosjanie, Grecy, Żydzi, Polacy, Turcy, Tatarzy etc.<sup>14</sup> Jak podmiot kreujący przestrzeń odeską deskrybuje ją

<sup>8</sup> Publikował w „Wiadomościach Brukowych” w latach 1818–1819, utrzymując relacje żywe z Kazimierzem Kontrymem (1772–1836), ich wydawcą.

<sup>9</sup> Ogłosił m.in. przekład fragmentu *Boskiej Komедii* Dantego (1817), *Podobieństwa, czyli bajki mędrca Lokmana* A. Lokmana El-Hakim (1818), a także słynną edycję w 25 egzemplarzach egipskiego papiirusu *Papyri aegyptiacae exemplum* (Kraków 1827, wyd. II: Paryż 1827–1828).

<sup>10</sup> Istnieje potrzeba edycji tekstów Sękowskiego pisanych do „Bałamuta Petersburskiego”.

<sup>11</sup> Dość spory zbiór tekstów pisanych po polsku do „Dziennika Wileńskiego” wymaga zebrania i opracowania literaturoznawczego. Po teksty pisarza sięgają archeolodzy, egiptolodzy, orientaliści – zawsze, niestety, bez uwzględnienia ich literackiego i autokreacyjnego charakteru.

<sup>12</sup> Najciekawsze byłoby zbadanie dwu różnych ujęć Wilna i Joachima Lelewela przed apostazją i po niej.

<sup>13</sup> Bodaj czy nie najdłużej przyjaźnił się z Sękowskim Stanisław Morawski (1802–1853), lekarz i uzdolniony pamiętnikarz. Zob. tegoż, *W Peterburku 1827–1838. Wspomnienia pustelnika i koszałki kobiałki*, wyd. A. Czartkowski, H. Mościcki, Poznań 1927.

<sup>14</sup> Zob. zewnętrzne opisy wielonarodowej Odessy w analizach literaturoznawczych: E. Nalbantova, *Odessa i tematyka alienacji w literaturze bułgarskiej od lat 40. do 80. XIX wieku*;

w podróży, a jak w powieści? Jaki jest obraz Innych (a nie tylko Polaków) w obu wersjach przekazu o odeskim świecie? Kim jest, jawi się, na kogo autokreuje sprawozdawca z podróży, skonfrontowany z narratorem *Fantastycznych podróży...?* Zderzamy więc dziennik-podróż-reportaż z powieściowo przetworzonymi ewokacjami pamięci. Co nam to może powiedzieć o Sękowskim?

Czyżby było to tylko zderzenie „Polaka” z „Rosjaninem”, realisty z ironistą i mistrzem groteski, wojażera z petersburskim dworakiem, uczonego dokumentalisty z wyobraźniowcem o rozwichrzonym piórze?

Z pewnością długo jeszcze nie poznamy pełnej biografii Sękowskiego<sup>15</sup> – a nawet tylko jej części polskiej do 1832 roku (i po tej dacie przecież utrzymywał relacje z Polakami, kończone najczęściej przez nich ostrym zerwaniem z Sękowskim). Wydaje się, że sięgając po mniej znane i oczywiste karty twórczości Sękowskiego, możemy niemało powiedzieć o nim i świecie, w którym żył i... którym rządził. Poniekąd wodzi on nas za nos do tej pory – jako znakomity, bystry, utalentowany i pracujący wyobraźnią autokreator.

### *Odessa carskim okiem przyszłego wizytatora szkół?*

Najpierw fakty: jest rok 1819. Społeczeństwo polskie Wilna i Warszawy zbiera pieniądze na wyjazd młodego, niezwykle uzdolnionego Polaka na Wschód, gdzie ma się uczyć języków wschodnich<sup>16</sup>. Zapewne już wtedy powstają plany, by po powrocie z wojażu trafił on na Uniwersytet Wileński jako wykładowca. Józef Julian Sękowski jedzie na Wschód za „społeczne” pieniądze. Wyrusza we wrześniu 1819 roku, wróci do Petersburga w październiku 1821 roku. Będzie to pierwsza i ostatnia podróż orientalna autora *Posłuchania u Lucypere* (skądinąd to zastanawiające, że jedyna)<sup>17</sup>. Marszruta podróży wiedzie z Wilna przez Wołyń i Podole do Odessy, stąd statkiem do Turcji, Egiptu, Ziemi Świętej, Libanu, Nubii<sup>18</sup>. Młody podróżnik – ma wtedy dziewiętnaście lat – spłaca dług, wysyła-

A. Buk, *Plaszczyzny recepcji toposu Odessy w niemieckiej świadomości zbiorowej*; D. K. Sikorski, „*Syjonistyczna Odessa*” – miasto mityczne; H. Parafianowicz, *Wizyta w Odessie Marka Twaina i jego postrzeganie Rosji*; W. Supa, *Obraz Odessy w utworach „plejady odeskiej”*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok – Odessa 2016.

<sup>15</sup> Postulatem pierwszorzędnej wagi pozostaje zebranie korespondencji Sękowskiego i jego rodziny (do 1832) roku znajdującej się m.in. w zasobach Biblioteki Narodowej.

<sup>16</sup> Ogłoszenia o zbiorce ukazały się w „Dzienniku Wileńskim” i „Bibliotece Warszawskiej”, najważniejszych naówczas pismach polskich.

<sup>17</sup> Późniejsze zainteresowania Sękowskiego zwrócą się ku Azji Środkowej i Chinom, Tybetowi. Nie wyjaśnia to jednak, moim zdaniem, czemu nie podjął już potem trudów dłuższej ekspedycji naukowej lub dyplomatycznej. Wiemy, że lubił luksus i władzę. Czy dlatego?

<sup>18</sup> Kolejne tego wojażu przedstawiają m.in. prace: R. W. Wołoszyński, *Sękowski Józef Julian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 36, Wrocław 1995–1996, s. 422–425; D. Ambroziak, *Każdy baron ma swoją fantazję. Józef Sękowski: Polak z pochodzenia, Rosjanin z wyboru*, Opole 2007; J. Śliwa, *Starożytny Egipt oczami Polaków. Słownik biograficzny egiptologów*,

jąc korespondencje do prasy wileńskiej i warszawskiej. *Dziennik podróży Józefa Sękowskiego z Wilna przez Odessę do Sztambułu* ukazuje się po raz pierwszy w „Dzienniku Wileńskim” w grudniu 1819 roku<sup>19</sup>. Przynosi on opis „romantycznej” podróży z Wilna do Winnicy. „Ciąg [odcinek] drugi” opisujący peregrynację z Winnicy do Odessy z a g i n i e : „ekspedycja poszła na Marsylię, Sztokholm i Petersburg”, a nie do Wilna. „Ciąg trzeci”, czyli „opis samej Odessy” ukazuje się w lutym 1820 roku<sup>20</sup>. Po nim Sękowski publikuje jeszcze w maju 1820 roku w innym periodyku – „Tygodniku Wileńskim” – *Prawidła dla szkoły helleńskiej kupców greckich w Odessie*, przełożone z nowogreckiego<sup>21</sup>. Kolejne teksty Sękowskiego to już relacje z Turcji i Orientu<sup>22</sup>. Niektóre z nich podróżnik natychmiast wyda równocześnie niemal po niemiecku, rosyjsku, francusku<sup>23</sup>.

Zauważmy, że w tytule relacji podróżopisarskiej Sękowskiego wybite są trzy miejsca: W i l n o – punkt startowy ekspedycji, O d e s s a – punkt graniczo-tranzytowy przed wyprawą morską po wodach Morza Czarnego, „S t a m b u ł” (a nie Konstantynopol) – punkt docelowy pierwszego etapu, z którego Sękowski chciał ślać relacje. I rzeczywiście: Odessie poświęcony jest cały trzeci „ciąg”, a właściwie też *Prawidła dla szkoły helleńskiej...*, zawierające przekład statutu szkoły greckiej w Odessie.

Czego zazwyczaj spodziewamy się po relacji z metropolii? Opisu, oceny miasta, mieszkańców, wydarzeń. Ewentualnie także, jeśli przestrzeń zwiedzania staje się bodźcem refleksji, wywodów na ten czy inny temat. W każdym przypadku w centrum relacji powinna stać Odessa. Przypomnijmy, iż „Ciąg pierwszy” miał charakter romantycznej podróży, pełnej spostrzeżeń, opisów, satyrycznych portretów napotykanych między Wilnem a Winnicą mieszkańców ziem polskich.

„Ciąg trzeci” poprzedza następujący plan relacji:

---

*archeologów i badaczy pokrewnych dziedzin, podróżników i kolekcjonerów oraz literatów i malarzy zafascynowanych przeszłością i teraźniejszością Egiptu*, Kraków 2019.

<sup>19</sup> *Dziennik podróży Józefa Sękowskiego z Wilna przez Odessę do Sztambułu*, Ciąg pierwszy, „Dziennik Wileński”, Rok 1819, miesiąc grudzień, nr 6, s. 564–591.

<sup>20</sup> *Dziennik podróży Józefa Sękowskiego z Wilna przez Odessę do Sztambułu*, Ciąg trzeci, „Dziennik Wileński”, Rok 1820, T. I, nr 2, miesiąc luty, s. 146–165. Cytaty z tego wydania oznaczam skrótem *D*, po którym w tekście głównym podaję nr strony.

<sup>21</sup> J. Sękowski, *Prawidła dla szkoły helleńskiej kupców greckich w Odessie (przekład z języka nowogreckiego przez Józefa Sękowskiego)*, „Tygodnik Wileński” 31 V 1820, nr 163. Publikacja zaopatrzona w przypis: „Obacz podróż Józefa Sę k o w s k i e g o w «Dzienniku Wileńskim na rok teraźniejszy 1820», Tom I, str. 146” (s. 289; pisownia oryginalna).

<sup>22</sup> J. Sękowski, *Podróż w Nubii i wyższej Etiopii*, „Pamiętnik Warszawski” 1822, T. II, s. 57–81; *Wyjątki z listów P. Józefa Sękowskiego pisanych ze Wschodu do przyjaciela do Wilna*, „Pamiętnik Warszawski” T. XX, 1821.

<sup>23</sup> Jak pokazuje J. Śliwa, Sękowski *Podróż w Nubii...* wydał natychmiast po niemiecku, francusku, ale przygotowywał równocześnie przekłady na grecki, turecki i arabski. J. Śliwa, *Wstęp*, [do:] J. Sękowski, *Podróż w Nubii i wyższej Etiopii 1821*, opr., uzup., wstęp J. Śliwa, Kraków 2018, przypisy 25, 40 i 41.

„OPISANIE ODESSY. Okolice. Położenie. Nazwanie. Postać zewnętrzna. Plan. Domy. Ludność. Handel. Port wolny. Liceum. Oświecenie i patriotyzm Greków. Szkoła helleńska. Towarzystwo typograficzne. Teatr amatorski” (s. 146)<sup>24</sup>.

Cały tekst zajmuje strony 146–165. Dziewiętnaście stron. W planie ujęto 14 elementów opisu. Wypada po stronie i ćwierć na każdy temat. Tymczasem... Opis »okolic, położenia, nazwania, postaci zewnętrznej, planu, domów, ludności, handlu, portu wolnego« zajmuje ledwie cztery strony. Wszystko, co potem następuje, to pedantyczne wywody o szkolnictwie odeskim, dopełnione 14-stronicowym przekładem statutu szkoły greckiej w numerze „Tygodnika Wileńskiego”. Opis miasta jest suchy, rzeczowy, szczerzy. Sękowski niemal nie eksponuje swej podmiotowości: „Dnia 15 września przybyłem do Odessy” (D, 146)<sup>25</sup>; „Jeden z tutejszych mieszkańców powiedział mi (...)” (D, 158), „Przytoczyć tu muszę godny chwały postępek, o którym doniósł dziennik grecki w Wiedniu (...)” (D, 163); „Widziałem już tablice do czytania, dopiero sprowadzone z Paryża” (D, 165) Ta ostatnia informacja nie jest zakończeniem relacji – po niej nastąpi jeszcze jednoakapitowa informacja o greckiej drukarni i greckim teatrze amatorskim, gdzie: „Wkrótce dać mają tragedię Woltera, *Mahomet*, przełożoną na język grecki. (*Prawidła szkoły i ciąg czwarty nastąpią*)” (D, 165).

Opis Odessy, jaki śle Polakom Sękowski, jeszcze wtedy młodzieńki, wyuczony języków obcych, kształcony przez Groddecka i Lelewela, jest zdumiewający. Śle go wilnianom, których zaraz po powrocie ze Wschodu zostawi, zdradzi, odrzucając stanowisko profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie Wileńskim i przenosząc się na carski, stołeczny uniwersytet w Petersburgu<sup>26</sup>. Dziesięć lat

<sup>24</sup> Dla porządku przypomnijmy treść pierwszej części *Dziennika podróży...*: „Wyjazd z Wilna. Lida. Nowogródek. Nieśwież. Pińsk. Lubieszów. Kolki. Budowa domów na Wołyniu. Klewań. Równo. Ostróg. Wołynia i Podola: duchowni, szlachta, chłopci, żydzi, handel, cena produktów, w Machnowce lekarz Michałko, ubiory wieśniaków i żydów, rolnictwo, grunta. Zasław. Stary Konstantynów. Niemierzyce. Międzybóż. Winnica”. – *Dziennik podróży...*, Ciąg pierwszy, „Dziennik Wileński”, s. 565.

<sup>25</sup> W „Ciągu pierwszym” *Dziennika podróży* ekspozycja podmiotowości jest ostentacyjna. To podmiot wszechobecny, patrzący, wartościujący. Relacja prowadzona jest dzień po dniu z oznaczeniem dat: „Rok 1819 d. 1 września o godzinie czwartej po południu wyjechałem z Wilna, i do dnia 3 bawiłem w Werenowie” (*Dziennik podróży...*, Ciąg pierwszy, s. 565). Jest to też podmiot bardzo krytyczny, szczególnie wobec ziomek.

<sup>26</sup> Przypuszczam, że ekspedycja od początku miała nie tylko cel naukowy – także cele osobiste: miała służyć nagłośnieniu nazwiska geniusza poza Rosją, żeby w samym Cesarstwie zbudować podstawy jego kariery. Sękowski znakomicie, inteligentnie kluczył między dwoma ośrodkami wsparcia: polskim i carsko-rosyjskim. Nie zaniedbał publikacji swych relacji po rosyjsku, są one nawet pełniejsze niż polskie. Po latach zbierze je w wersji rosyjskiej Paweł S. Sawieliew w IX-tomowym *Sobraniju sočinienij Sienkowskiego (Barona Brambeusa)*, Sankt Petersburg 1858–1859. Już w czasie wojażu Sękowski publikuje swe relacje w pismach „Syn Otczestwa (1822) i „Siewiernyj Archiw” (1822). W tym czasie Sękowski współpracuje z redaktorem tych pism, Tadeuszem Bułharyczem, Polakiem, który też przeszedł do historii jako znany pisarz rosyjski. Obaj, Bułharyn i Sękowski, stali się konfidentami tajnej policji

później tych samych wilnian ukaże karykaturalnie jako mieszkańców prowincjonalnej Sodomy, gdzie pleni się plugastwo obyczajowe<sup>27</sup>. Cóż, nie był Sękowski stały ani wierny w uczuciach. Liczyła się dlań korzyść – własna.

Opis Odessy z pozoru napisany został jako suchy tekst opisowy. Sękowski posługuje się swoistą mistyfikacją realizmu i dokumentaryzmu. Wylicza: „Odessa zbudowana na stepie, nad zatoką Morza Czarnego, prawie pod 46° 30' szerokości północnej” (D, 146); „Ludność miasta dochodzi 40 000, z których jest 6000 Greków, około 4000 Żydów, osiem prawie tysięcy Włochów, do 1500 Turków itd.” (D, 149). W tym „itd.” są Rosjanie, ale i Polacy. Zastanawiające!

Sękowski zapisuje na pierwszej stronie krótki rzut dziejów miasta: jest to szczególnie zapalny temat od jego początków w 1794 roku. Jedyne raz błyska erudycją, przyzywając nazwiska Ptolemeusza, Strabona i Manneta (D, 147, 148). Z ujęciem dziejów Odessy od początku są problemy. Albo jest to miasto, które *ex nihilo* tworzy na miejscu dawnej osady tureckiej i greckiej caryca Katarzyna (wraz z księciem de Richelieu, Francuzami, Włochami), albo jest to starożytna osada grecka, potem turecka, którą w miasto przekształca, podbiwszy siłą brzegi Morza Czarnego, caryca Rosji. Od ujęcia zależy odpowiedź na pytanie: kto stworzył Odessę i czyja ona jest<sup>28</sup>: grecka, turecka, rosyjska, czy w końcu ukraińska? Sękowski wywija się z dylematów nader łatwo, wskazując, że nazwa miasta jest „bardzo starożytna”, „choć przed trzydziestu kilku laty w tym miejscu była tylko wioska *Koczubeja*” (D, 146).

Tu dygresja: w XIX wieku, na jego początku, 19-letni młodzieniec nie jest już żółtodziobem. Cóż dopiero taki, który uchodzi za geniusza, wcześniej pokończył wszystkich stopni szkoły i uniwersytet, a kształcony był przez ludzi tak dla kultury zasłużonych, jak Grodeck i Leleweł<sup>29</sup>. Jest rok 1819 – tymczasem

---

i zarazem wybitnymi postaciami kultury rosyjskiej. Obaj pisali po polsku, by ten język i kulturę porzucić. Zob. P. Głuszkowski, *Barwy polskości, czyli życie burzliwe Tadeusza Bulharyna*, Kraków 2018, s. 83–122 (R. IV: *Od chudopacholka do wielmoży*).

<sup>27</sup> [J. Sękowski], *Posłanie u Lucypera*, „Bałamut Petersburski” 1832, nr 23–26 (tu Wilno jako miasto zdrad, plotek, gachów, amantów itp.).

<sup>28</sup> Podkreślanie wcześniejszej – greckiej, tureckiej i kozackiej – historii ziem nad Morzem Czarnym służy zazwyczaj, jak w historiografii ukraińskiej, kwestionowaniu rosyjskich praw do Odessy i Czarnomorza. Zob. O. Szupta-Wiazowska, *Czarnomorska doktryna: obraz i koncept Morza Czarnego w ukraińskiej świadomości kulturowej*, [w:] *Odessa i Morze Czarne jako przestrzeń literacka*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok – Odessa 2018, s. 305–312; Ch. King, *Dzieje Morza Czarnego*, Warszawa 2006.

<sup>29</sup> Gotfried Ernst Grodeck (1762–1825), słynny Grodek z Uniwersytetu Wileńskiego, był „wujem”, mężem jego ciotki ze strony matki, Sękowskiego. Z Lelewelem (1786–1861) od 1820 do 1828 roku Sękowski prowadził intensywną korespondencję. W 1832 roku wykpił go jednak w *Posłuchaniu u Lucypera* (dz. cyt.), zaś wcześniej satyrycznie sportretował jako „profesora Onanusa Belbelbel” w *Żywocie butelki pisany przez nią samą* („Bałamut Petersburski” 1831, nr 44–46). O relacji Sękowski – Leleweł: A. Jabłonowski, *Orientalista Sękowski w korespondencji z Lelewelem. Studium na tle listów orientalisty osnute*, dz. cyt., M. Ingot, *Antysarmacki pamflet carskiego agenta*, „Teksty” 1975, nr 3.

Sękowski publikuje teksty przynajmniej od roku 1817<sup>30</sup>. Nie sposób więc orzec, że do Odessy zjechał debiutant, dyletant lub niczego nieświadomy Polak z Wilna. W tym samym czasie w Wilnie wrze, atmosfera patriotyzmu ożywianego duchem oświecenia i romantyzmu jest wszechobecna<sup>31</sup>. Czy Sękowski mógłby być jakimś wyjątkiem od patriotycznych uczuć, kimś na nie zamkniętym? To jest pytanie.

Wracając do obrazu Odessy: nie ma w nim nie tylko Polaków, ale i Francuzów, Rosjan, Małorusinów, Tatarów. Na lichą wzmiankę zasłużyli Żydzi i Turcy. Cały opis koncentruje się na mieście jako pewnej abstrakcyjnej przestrzeni, w której wypełnia się – jedynie godzinie zainteresowania – o d e s k i i d e a ł p e d a g o g i c z n y. Realizuje go kosmopolityczna społeczność Liceum Richelieu'go i szkół greckich, drukarni oraz teatrzyku greckiego. Odessa jawi się tu miastem bez tożsamości, choć z drugiej strony 1/3 relacji poświęcona jest Grecjom. Przypomnijmy, że Polacy od samych początków Odessę współtworzą, a granica Rzeczypospolitej z Turcją do 1793 roku (gdy włączono do Rosji Chana Krymski) przebiegała nieco na północ od założonej w 1794 roku Odessy (nazwa Odessa zostaje nadana od 1795 roku, wcześniej Koczubej). Dokładniej: przebiegała w Józefgrodzie (dziś Bałta) na rzece Kodymie. Do Rosji Józefgród wcielono w całości w 1792 roku po II rozbiórce Polski. Odessa żyła w części z handlu, jaki rozwijał się dzięki gospodarce Wołynia i Podola. Czy mogło w niej nie być Polaków w 1819 roku?<sup>32</sup> Retoryczne pytanie. Seweryn Potocki jest w początkach miasta najbogatszym jego obywatelem.

Załóżmy, że sprawę milczenia Sękowskiego o nich rozstrzyga presja cenzury, lojalność wobec państwa rosyjskiego. Czy jednak wilnianie rzeczywiście oczekiwali wzmianek o polskich odesytach? Sękowski wprowadza wątki polskie jakby mimochodem: w mieście mówi się po włosku, francusku, rosyjsku, „jak po polsku i po niemiecku” (D, 149). Kolejny obszerniejszy passus też trudno uznać za skupiony na Polakach:

Ludność ta wielką szkodę poniosła przez zarazę, która w roku 1813 przemknęła była aż do Bałty. Po ostatniej rewizji wyprawiono z miasta kilkaset osób, poddanych p a n ó w p o l s k i c h z Podola i Wołynia: przez co usługa tu niezmiernie droga, równie ja życie. (D, 149; podkr. moje – J. Ł.)

<sup>30</sup> Debiutuje: Dante Alighieri: *Z Boskiej Komedii... o piekle pieśń III*, „Dziennik Wileński” 1817, nr 35, s. 485–492. Zob. A. Kuciak, „*Hańba dla zdrajcy, którego pożeram*”. A. Mickiewicz, J. Sękowski i przekładanie Dantego, [w:] *Księga Mickiewiczowska. Patronowi Uczelni w dwusetną rocznicę urodzin*, red. Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak, Poznań 1998.

<sup>31</sup> W latach 1817–1821 działa w Wilnie Towarzystwo Filomatów, w latach 1820–1823 Zgromadzenie Filaretów, zaś w latach 1817–1822 Towarzystwo Szubrawców, do którego należał Sękowski. Wszystkie one łączą inspiracje Wiekami Światła z ideami postępu i patriotyzmem polskim.

<sup>32</sup> Z pozycji kulturoznawcy kwestie te analizuje: J. Juszkiewicz, *Odessa w literaturze polskiej lat 1804–1843. Szkice*, Białystok 2020, rozdziały: *Edward Raczynski: pierwszy polski podróżnik w Odessie (1814)*; *Juliana Ursyna Niemcewicz nieplanowana peregrynacja „historyczna” (1818)*, s. 99–125. Por. także rozprawę Grzegorza Zajęca w niniejszym tomie (s. 143–154).



Wszędzie w tekście dyskretnie podkreśla się przynależność miasta do „Rosyi”, na przykład zaznaczając obecność w programach szkolnych elementów rosyjskich<sup>33</sup>. Na marginesie entuzjastycznej relacji z postępów oświaty w Odessie pada jeszcze uwaga: „Wszyscy tu mówią o potrzebie i pożytku ustanowienia porządnego gimnazjum w Bałcie, przez co by cała ta strona chersońskiej guberni, *Odessa* i *Podole* wiele skorzystały” (D, 159). I to tyle o sprawach potrącających o temat polski. Patrząc bez uprzedzenia – zobaczymy, że nie lepiej potraktowano wszystkie inne nacje prócz Greków. Francuzi, pisze podróżnik, mają „pamiętkę kochanego tu niewypowiedzianie księcia de Richelieu” (D, 159), Włosi dali miastu język (D, 149), z kolei handel zdaje się niczyj. A może po prostu samo miasto Sękowskiego – dodajmy: wraz z odesytami – nie interesuje?

Wiele na to wskazuje.

Cała relacja z Odessy (cztery pierwsze strony) przeniknięta jest n e g a t y w - n o ś c i ą, uprzedzeniem – w spojrzeniu Sękowskiego widać skupienie na tym, co związane jest z wodą, własnością, brukiem. Miasto na przedmieściach „niewielkie sprawuje wrażenie” (D, 147), domy „wilgoć utrzymują” (D, 147), a materiał, z którego są zrobione (piaskowiec), „nie pozwala stawiać wyniosłych gmachów” (D, 148), „Przetoż architektura domów niezmiernie jednostajna”, a „ulice nie są brukowane”, pył „wciska się do mieszkań i (...) brudzi wszystkie sprzęty” (D, 148). Oczywiście, „(...) za najmniejszym deszczem robi się okropne błoto, a na wiosnę konie grzęzną po kolana” (D, 149). (Zapamiętajmy ten błotny wtret)<sup>34</sup>. Wszędzie panuje drożyzna! (D, 149). Do tego dochodzi klęska gospodarcza, gdy wszystko tanieje – od cen pszenicy po ceny importowanych przez port towarów.

Na tej samej stronie relacji Sękowski – po passusie o upadku gospodarczym miasta – dokonuje zaskakującego podsumowania: „Miasto samo coraz pręcej zdaje się dążyć do pomyślności” (D, 149). Oznaką prosperity ma być budowa kilkudziesięciu domów, w tym „gmachu obszernego, który ma być w roku przyszłym ukończony na liceum, *Richelieu* zwane, ustanowione rok 1817 (...)” (D, 150). Właśnie tu zaczyna się druga, zupełnie inna część relacji, poświęcona bez reszty „szczególniejszej naturze tego zakładu” (tamże). Po najszczegółowszym zrelacjonowaniu zasad funkcjonowania liceum *Richelieu* (D, 150–159) Polak przechodzi do spraw dotyczących greckich instytucji oświatowo-kulturalnych (D, 160–165).

Czy coś spaja obie części? Pierwszą wyróżnia skrótowość, realizm i jednak krytycyzm autora. Drugą drobiazgowość, z jaką relacjonuje strukturę, życie, urządzenie Liceum. W trzeciej dochodzi pasja publicysty, który nie tylko opisuje rozkwit kultury greckiej w Odessie, ale podejmuje ostrą polemikę z oszczercami

<sup>33</sup> Omawiając program nauczania w Liceum *Richelieu*'go podkreśla, że uczy się w nim dziejów, literatury, geografii Rosji (zob. D, 154).

<sup>34</sup> Kurz, błoto, braki w dostępie do wody, budynki zbudowane z miękkiego, kruchego muszłowca – wszystko to są *topoi* relacji podróżniczych z Odessy aż po 2 połowę stulecia. Zob. J. Juskiewicz, dz. cyt., s. 287–306.

Greków! Relacja nie ma żadnego specjalnego zakończenia, urywa się, obiecując kontynuację spraw szkoły dla kupców greckich. Cały „Ciąg trzeci” rozpada się na dwie części: skrótowy opis miasta (jakby bez ludzi!) i złożoną z dwu osobnych fragmentów (Liceum + szkoły greckie) część edukacyjną.

Relacja z Odessy niewiele więc mówi o tym liczącym sobie wówczas 19 tys. mieszkańców porcie, jest niezbyt spójna. *À rebours* spaja ją niejasna p o z y c j a p o d m i o t u o p o w i a d a j a c e g o – jest on podróżnikiem, który gdzieś przybył (ale to miejsce oznacza śladowo), dokumentuje to, co widzi, unikając ostrych ocen, chociaż wyraźnie patrzy na miasto krytycznie. Interesują go tylko szkoły i Grecy. To można by zrozumieć, ale przecież w podróży przez ziemie polskie z Wilna do Winnicy Sękowski nie szczędził ekspozycji swego ogromnego „ja”, chlostał rzeczywistość, w tym rodaków<sup>35</sup>. Tu wszystko nagle ucichło w momencie, gdy wjechał na terytorium symbolicznie oznaczone przez carycę jako południowa brama do Wszechrusi<sup>36</sup>.

Oprócz negatywizmu spojrzenia na miasto i utopijnego spojrzenia na odeską sprawę edukacyjną relacja Sękowskiego ujawnia tylko jeden wspólny motyw dla wszystkich jej części. P i e n i ą d z e. Pisarz wszystko wycenia, przelicza na ruble, czy to są koszty utrzymania, czy kształcenia dzieci. Pieniądze zdają się obsesją (lub jakąś zadrą, kompleksem) świadomości wojażera. Owszem, relacje z Odessy w pierwszej połowie XIX wieku bywały rzeczowe, skrupulatne, aż nudne. Ale nikt tak precyzyjnie jak Sękowski nie włączał wartości pieniężnej obok krytycyzmu w spojrzenie podróżnika. Nie tylko wszędzie szuka on dziury w całym, lecz przelicza koszty tego braku. Budowa domu „kosztuje tu około 40 000 rub. ass.” (*D*, 148). Jak już wiemy, są to domy wilgotne, nietrwałe i monotonne architektonicznie. Życie i usługi (po zarazie z 1813 roku) są „niezmiernie drogie”:

Funt chleba białego wypada około 10 kopiejek ass., oko mięsa kosztuje kop. 20, beczka wody rub. 5, kłoda drzewa od 3 arszynów rubli 4, garniec mleka rub. 1 i kop. 20, garniec prostej wódki 3 rub. itd. (*D*, 149)

<sup>35</sup> Bezlitosny był dla prowincjonalnej szlachty polsko-litewskich ziem: „najpospolitszą jej [szlachty – J. Ł.] zabawą są: rozweselenie się szklanką, gry w karty i polowanie. Możliwsze przejeżdżają się czasem po krajach zagranicznych bez celu (...)” – *Dziennik podróży...*, Ciąg pierwszy, s. 576.

<sup>36</sup> Mogły pojawić się, wyobrażam sobie, następujące przyczyny zmiany koncepcji „dziennika”: a) zmęczenie relacją bezpośrednią i osobistym zaangażowaniem; b) zmiana koncepcji estetyczno-poznawczej, polegająca na przejściu od relacji reportażowej do narracji *quasi*-naukowej i czysto sprawozdawczej; c) echa krytyczne po publikacji *Ciągu pierwszego*; d) lęk przed cenzurą; e) inny powód.

Tym innym powodem może być chęć prowadzenia pewnej gry między polskimi mocodawcami a rosyjskimi decydentami. Ci pierwsi „zebrali” sumy na podróż, ci drudzy mogą z niej uczynić punkt zwrotny w karierze Sękowskiego, co się w istocie stanie. Dlatego „romantyczny” dziennik podróży zmienia się w suchą relację pełną podtekstów.

Ale to nic w porównaniu z opisem Liceum i szkół greckich, gdzie pomnażany i wydawany rozumnie pieniądź stanowi główny temat:

Główniejszym zaś przedmiotem w tym zakładzie jest tak zwane liceum wewnętrzne, przeznaczone dla 120 dzieci, w którym każdy, bez różnicy stanu i urodzenia, może syna, wyuczywszy dobrze czytać i pisać, i dostarczając mu bielizny, umieścić za 12 000 rubli, to jest po 1200 rubli ass. na rok, przez ciąg dziesięcioletniej jego edukacji. (*D*, 151)

Nie umkną Sękowskiemu najpilniej podliczone „dochody zakładu” (liceum, *D*, 152-153), ujęte w rozlicznych działach. Wszystko to prowadzi autora do nowoczesnych – rzecz by można – „liberalno-rynkowych” pytań o to, czy są to pieniądze dobrze zainwestowane w 10-letni okres edukacji dziecka:

Ponieważ za 20 000 rubli as., młodzieniec przepędziwszy lat dziesięć na nauce w liceum, nie będzie jeszcze uczonym, „gdyż, słowa są organizacji, liceum odeskie poświęcone jest na nauki ogólnymi właściwie zwane i zdaje się usuwać wszelkie umiejętności szczególne, które do uniwersytetów należą”; chcąc więc zapobiec tej nieprzyzwoitości, ustanowiono dwie „szkoły uzupełnienia”. Dwaj nauczyciele, biorący po 3 000 r. as. dają w nich przez dwa lata: jeden prawoznawstwo i ekonomię polityczną, drugi umiejętności handlowe jako to arytmetykę i algebrę, stosowane do handlu, geografję handlową i historię handlu w pierwszym roku, a w drugim prawo handlowe i morskie, buchalterię itd. (*D*, 157).

Sękowski wszędzie jest malkontentem, wyławiającym głosy o tym, że nauka trwa za długo, że nie daje konkretnej wiedzy. O ile odeska oświata pod względem finansowym wywołuje pytania, to szkolnictwo greckie kwitnie dzięki „znakomitym funduszom na szkołę” (*D*, 162) oraz mecenatowi kupców greckich (co jest w cyfrach i sumach udokumentowane). Ostatni akapit – poświęcony drukarni i teatrowi amatorskiemu Greków – też zdobija informacje o „pięknym funduszu” oświatowym i aż 80 000 rubli wkładów na „towarzystwo typograficzne” greckie w Odessie<sup>37</sup>.

Podróżnik kształtuje swój *Dziennik podróży*... jak chce. Jest kapryśny, ale nie czyni niczego przypadkowo. *Nolens volens* pisanie ujawnia cechy piszącego. W tym przypadku u 19-letniego młodzieńca widać świadomie wybraną strategię i mimowolnie odsłonięte skrywane cechy osobowości. Autokreacją, a nawet mistyfikacją, jest realistyczno-dokumentalistyczny styl relacji. A jest to przecież tekst człowieka obdarzonego ogromną wyobraźnią, spostrzegawczością i intelektem, drobiazgową, doskonałą pamięcią. Po co mu ta autokreacja przechodząca aż w autocenzurę? Z drugiej strony: widzimy w spojrzeniu Sękowskiego nieoczywisty krytycyzm, rzekłbym: z ł o ś l i w y k r y t y c y z m . Jeśli ma on w jakimś

<sup>37</sup> O Grekach w Odessie zob. P. Herlihy, *The Greek Community in Odessa, 1861–1917*, „Journal of Modern Greek Studies”, John Hopkins University Press, Vol. 7, Number 2, October 1989, pp. 235–252; P. Herlihy, *Odessa Recollected: The Portland the People*, Academic Studies Press 2019.

fakcie dostrzec coś dobrego lub złego, to zawsze wybiera to gorsze. Jest realistą, który czerpie radość z negatywności swych obserwacji i konstatacji. Nie przeszkadza mu to patrzeć na wszystko utylitarnie. Rzeczy, fakty i ludzie mają dlań wymiar użyteczny, są nacechowane wartością. Tę zaś wartość określa wartość pieniężna (materialna) i korzyść osobista płynąca dla niego samego, podróżnika. Widać tu osobowość egotyczną, w klinicznym znaczeniu narcystyczną, podporządkowującą sobie świat i manipulującą nim.

Z tego punktu widzenia oglądana Odessa nie przedstawiała dla Sękowskiego ciekawego zjawiska – nie interesowali go odesyci, handel, port, kultura ani tu-tejsi Polacy czy Niemcy. Nawet Rosjanie, bo przecież miasto i tak było carskie, rosyjskie. Odessę, jaką nam wystawił, można by sportretować na podstawie map, rycin i relacji innych podróżników. Zresztą niektórzy tak robili<sup>38</sup>. Wszystko, co go interesowało, było poza Odessą – zaś ślad tego, co go interesowało, znajdziemy w passusach poświęconych edukacji, gdzie widoczna jest gra tego dziwnego człowieka z mocodawcami i równocześnie państwem, które opuszcza. Gra subtelna, niejasna, inteligentna. To dla niej w ogóle powstał ten opis Odessy.

Zdumiewające, że nie zachwyliło Sękowskiego to, co zazwyczaj zachwycało nawet późnooświeceniowych wojażerów: słońce Południa, ciepłe Morze Czarne (15 września można było się jeszcze wykąpać w Morzu Czarnym), egzotyka, wielokulturowość<sup>39</sup>. Nic z tego nie zechciał nam przekazać – choć wszystkiego skosztował, wszystkiego spróbował, zahaczywszy po raz pierwszy o granicę między Północą, którą opuszczał, a Południem, na które wkraczał. Ale to była gra. Już w 1820 roku Sękowski zostanie dragomanem poselstwa rosyjskiego w Stambule, pisząc przy tym jeszcze długo listy do Lelewela, w których z pozycji Polaka-patrioty relacjonował etapy podróży, życia, by w końcu i Lelewela porzucić i wyszydzić po wielokroć<sup>40</sup>. Tu, w Odessie, dopiero zaczyna grać. O co?

## Gra

Z jakichś nieznanых powodów Sękowski porzucił więc podróżopisarską narrację „Ciągu pierwszego”. Żyją, krytyczną, skrzącą się obserwacjami. W za-

<sup>38</sup> Niektóre relacje z podróży były najpierw relacjami z odbytych lektur o Odessie i ziemiach, gdzie ona leżała. Tak było u Raczyńskiego i Niemcewicza. Zob. J. Juszkiewicz, dz. cyt., s. 99–125.

<sup>39</sup> Zdumiewa nieobecność ludzi w relacji Sękowskiego – prócz liderów społeczności greckiej, bez wyjątku mężczyzn. Nie ma u Sękowskiego zdumienia wielobarwnym tłumem, urodą kobiet, modą, teatrem, co zazwyczaj zauważano w Odessie. Po prawdzie prócz owych Greków widzimy tu tylko jedną postać: księcia de Richelieu – na cokole pomnika.

<sup>40</sup> Nie tylko zresztą Sękowski wyjedzie z Wilna, by robić orientalistyczną karierę w Petersburgu. Tą drogą pójść też Ignacy Pietraszewski (1796–1869), Antoni Muchliński (1808–1877), Aleksander Chodźko (1804–1891). Por. K. Korotkich, *Ignacego Pietraszewskiego podróże na Wschód. Romantyczne wizje Konstantynopola*, [w:] *Bizancjum. Prawosławie. Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2004, s. 185–206.

mian zaproponował niemal urzędową opowieść o Odessie, młodziutkim mieście, liczącym sobie ledwie ćwierć wieku (1794–1819). Przyjąć możemy trzy hipotezy wyjaśniające, posiłkując się li tylko samymi tekstami:

– Projekt oświeceniowy. Być może w Odessie odezwał się niedawny jeszcze uczeń i student, absolwent szkół w Mińsku i Wilnie, gdzie żywe były idee Oświecenia. Tym samym odezwał się – przyszedł! – wizytator szkół polskich na Białorusi. Kto wie, czy teksty takie jak opis szkół odeskich i statut szkoły greckiej nie będą argumentami, by powierzyć ledwie 26-latkowi tak poważną funkcję wizytatora szkół na Białorusi. Wywiązał się z niej kilka lat później z taką gorliwością carskiego urzędnika, że do dziś wzbudza to niesmak badaczy (między innymi żądał wyrugowania historii Polski i języka z tych szkół). W Odessie Sękowski buduje naukowe, edukacyjne *curriculum vitae*. Zarysowuje więc wizję wspaniałego rozwoju (przedstawionej na wspak w ujemnym świetle) Odessy w przyszłości, w której buduje się gmach Liceum Richelieu’go.

Pozostawmy historykom wychowania oceny systemu kształcenia w XIX wieku – czytelnik XXI-wieczny czyta opisy ówczesnych zabiegów pedagogicznych z przerażeniem. Nauka, trwająca 10 lat, będzie to co do minuty zorganizowana procedura, przypominająca skoszarowanie młodych żołnierzy, którzy ledwie w nielicznych chwilach mogą zająć się nie-nauką. Sękowski jest zarazem i namiętny, i bezwzględny w referowaniu na wielu stronach sposobu urządzania Liceum: ze szczegółami przedstawia program nauczania, metody, kadre, organizację, no i oczywiście koszty edukacji. I te dwa elementy zwracają uwagę: nacisk na użyteczność nauczania, jak też na zasadność ponoszenia wysokich wydatków. Druga cecha opisu Liceum: racjonalność, „geometryczny” rys projektu Richelieu’wskiego. W opisanu Sękowskiego przypomina on osiemnastowieczną utopię pedagogiczną. Być może właśnie ten element fascynuje pisarza także w projekcie greckim – bolesny dla uczniów racjonalizm długiego procesu edukacji, który ma wydać pożyteczne społecznie jednostki posłuszne państwu.

Gdy jednak natura ludzka, natura nieokiełznanej młodości, wieku dojrzewania, zderza się z projektem, który stworzyli starsi i już wyuczeni, dochodzi do zaplanowanej przez system kolizji. Co zaskakuje, Sękowski z zainteresowaniem i kilkakrotnie wspomina o procedurach oddziaływania na narowistą naturę młodzieńców (w szkole, co oczywiste, uczą się tylko chłopcy). Kluczem do panowania nad szkołą jako instytucją są „dozór” (*D*, 154) i, opisana bez cienia emocji, katecheza: „Każdą lekcja zaczyna się i kończy krótką modlitwą” (*D*, 154). Jeśli to nie pomaga, to „Kary ustanowione są moralne” (*D*, 156). Jak się zdaje, wszystko było urządzone tak, by nadzór, dozór był zupełny i permanentny:

Uczniów przyjmuje się w wieku od lat 7 do 9, i dzielą się na pięć klas, z których każda zawiera uczniów 24. A ponieważ, mówi organizacja pisana przez L’abbé Nicolle<sup>41</sup>,

<sup>41</sup> L’abbé Nicolle – właśc. Dominique Charles Nicolle (1758–1835), jezuita, wybitny pedagog;

nic tu nie opuszczono, cokolwiek może się przyłożyć do utrzymania karności i dobrych obyczajów, przetoż każda klasa ma swoją osobną salę do nauk, osobną sypialnię, ogród, infirmatorium, dwóch wewnętrznych domowych dozorców, czyli guwernerów, i dwóch posługaczy, stół osobny razem z nauczycielami, i ubiór jednostajny kosztem liceum sporządzony i utrzymywany. Dzieci zostają po dwa lata w każdej klasie i wszelki związek z uczniami klas innych jest najsurowiej zabroniony. Tym sposobem ma być wzniesiony mur dzielczy między różnymi wiekami uczniów, i każda klasa jest niejako osobnym instytutem, gdzie łatwo można zapobiec wszelkim nieprzyzwoitościom, które się nierozłącznymi od domowego wychowania być zdają. (D, 151-152).

Liceum Richelieu'go przedstawia więc sobą w miniaturze państwo autokratyczne – jego najniższą warstwę stanowią poddani, czyli uczniowie, którzy zapewne szybko adaptowali się do warunków utopii wychowania, szukając przestrzeni dla własnej ekspresji. Nie było to łatwe, gdy spojrzeć na rozkład dnia i roku, aplikowany im w 10-letniej dawce jako „porządne” wychowanie i wykształcenie:

Uczniowie wstają o trzech kwadransach na szóstą; ubieranie się i modlitwa trwa do pół do siódmej; po czym gotują się na lekcję; od pół do ósmej do ósmej, śniadanie; od ósmej dwie godziny trwają lekcje nauczycieli, a reszta czasu do południa poświęcona jest na zadane w szkole roboty. Obiad i odpoczynek ciągnie się do godziny drugiej, po czym godzina rysunków lub gotowania się na lekcję, która trwa od trzeciej do piątej. Następują dwie godziny powtarzania i robót zadanych; półtoje godziny wieczera i rozrywka, a resztę czasu do dziewiątej zabiera duchowe czytanie i modlitwa, po której się uczniowie spać kładą. Muzyka, tańce i fechtynki dawane są w godzinach na rozrywkę przeznaczonych. W niedzielę po mszy piszą listy do rodziców; po obiedzie do godziny czwartej lub piątej odbywa się przechadzka w ogrodach, w towarzystwie inspektorów i guwernerów, a o szóstej uczniowie wszyscy schodzą się do jednej sali, gdzie ojcowie i matki raz w tydzień widzieć ich mogą. Wakacji żadnych nie ma; lekcje zaczynają się od początku stycznia, a czas poobiedni w pierwszej połowie lipca darowany jest uczniom na skosztowanie słodczych lat. Wtenczas dzieci, w towarzystwie przełożonych idą do bliskiego futuru, czyli domu wiejskiego na ten cel zakupionego umyślnie. Kary ustanowione są moralne. (D, 156).

Co ciekawe, nawet zafascynowany porządkiem Sękowski dostrzegą w końcu ułomności systemu: nieużyteczność nauk, drożyznę, niedostosowanie edukacji do „okoliczności czasu i miejsca” (D, 158). Po raz pierwszy odzywa się w Sękowskim kurator, wizytator, urzędnik. Wykorzysta potem tę wiedzę bezlitośnie<sup>42</sup>. Można powiedzieć, że w Odessie odezwał się w Sękowskim kosmopolita,

---

zanim trafił do Odessy, od 1793 roku prowadził głośny „pensjonat”, w którym kształciły się dzieci arystokracji. W Odessie działał od 1816 roku.

<sup>42</sup> Nader krytyczny zazwyczaj wobec Polaków Daniel Beauvois podkreślał służalczą nadgorliwość Sękowskiego jako wizytatora wypleniającego wszystko, co polskie. Por. D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, przeł. I. Kania, t. 1–2, Lublin 1991, s. 83–84, 156 z tomu 2.

dziedzic Oświecenia, ale też urzędnik, utopista, nie tyle reformator, ile surowy krytyk.

– Projekt „polski”. Ale nie jest to jedyna możliwość interpretacji tego z pozoru suchego sprawozdania. Równie prawdopodobne jest dopatrzenie się w relacji formy spłaty długu wobec społeczeństwa polskiego, wilnian. Oto Sękowski posyła do Wilna opisy dwu wzorców edukacji: Richelieu’wski i grecki. Oba patriotyczną egzaltację zastępują społeczną użytecznością. Młody geniusz słał więc rodakom wzory prawie doskonałej edukacji w duchu oświeceniowym, ale też coś więcej. W partiach dotyczących Greków pokazywał społeczność do niedawna pogardzaną, zacofaną, podbitą w swym własnym kraju przez Turków, a tutaj, w Odessie, kwitnącą.

Jest rok 1819, gdy tymczasem już w 1821 roku wybuchnie antytureckie powstanie Greków, co doprowadzi finalnie do niepodległości Grecji w 1830 roku. Polacy będą mogli tylko marzyć o takim rozwoju wypadków. Lecz nie zapominajmy, że Grecja i kraje bałkańskie trwały w niewoli tureckiej przynajmniej od XV wieku. Sękowski w czasie podróży na Wschód zobaczy antytureckie powstanie Greków i, inaczej niż większość zachodnioeuropejskich filhellenów, dostrzeże także greckie okrucieństwa<sup>43</sup>. Tymczasem nad Morzem Czarnym pokazuje prężną grecką społeczność, wydobywającą się z upodlenia. Tyrada na ten temat jest długa i – jedyny to taki fragment tekstu – emocjonalna:

Obok liceum jest szkoła grecka, założona przed dwoma laty i utrzymywana przez kupców greckich. Miło jest widzieć naród najoświeceniwszy i najdowcipniejszy w starożytnym świecie, który potem olbrzymią potęgą do niewoli wtrącony, przez cztery prawie wieki jęczał w kajdanach ciemnoty i ucisku, dziś tak chwalebnie gotujący się do wielkiej odmiany i odrodzenie swe poczynający od oświecenia. Wprawdzie charakter Greków żyjących pod berłem otomańskim jest tak dalece spodlony, iż wielu dzisiejszych wędrowników osądziło ich za niegodnych wolności i niezdolnych używać swobód narodowych, takie jednak mniemanie za nazbyt posuniętym być się zdaje. Co jest skutkiem najhaniebniejszego poniżenia, uprzątnionym być może, skoro przyczyna zniszczonej zostanie. Dobroczynne i prawość szacujące ustawy mogą go całkiem przekształcić i wrócić do dawnej świetności ten dzielny charakter narodowy, który dzieje tego ludu najpiękniejszymi ze wszystkich uczynił. Dziennikarze osobliwie angielscy chcą wmówić w swych czytelników, iż dzisiejsi Grecy są niewdzięczni i nie potrafiliby korzystać z wolności. Trudno zgadnąć: komu i za co mają być wdzięczni dzisiejsi Grecy, czy swym mniemanym protektorom i przyjaciółom, którzy ich, pięknym wolności zapałem zagrzanych, tyle razy pod nóż muzułmański w czasie ostatnich wojen wydali? Czy dziennikarzom, co ich niedorzecznymi wieściami mają i ciągle zwodzą? Czy uczonym wędrownikom, którzy z najętymi podróżują po ich ziemi janczarami, a ci ich biją i roztrącają? Czy na koniec miłośnikom ich starożytności, którzy, jak lord Elgin<sup>44</sup>, pomniki ich z murów ateń-

<sup>43</sup> Por. J. Nowak, *Józef Julian Sękowski (1800–1858). Kontrowersyjny badacz Wschodu muzułmańskiego na tle epoki*, [w:] *Wschód muzułmański w ujęciu interdyscyplinarnym. Ludzie – teksty – historia*, red. G. Czerwiński, A. Konopacki, Białystok 2017.

<sup>44</sup> Lord Elgin – właśc. Thomas Bruce, 7 hrabia Elgin i 11 hrabia Kincardine (1766–1841), dy-

skich i innych wydzierają i grabią ostatnie chlubnej ich narodowości szczątki, których jeszcze ręka czasu i niszcząca siła ciemnoty nie zburzyła, a na które patrząc nieszczęśliwy mieszkaniec Attyki i Peloponezu, z rozrzewnieniem cieszył się myślą, iż się może szczyścić przynajmniej chwałą swych naddziadów? I owszem, charakter Greków, gdzie tylko rząd przyjazny oświeceniu działa na nich, rozwija się świetnie i przez chwalebne objawia się czyny. Ażeby to dobrze oszacować, trzeba uważać, czym jeszcze niedawno byli wszyscy w ogólności Grecy – ludem ciemnym, zanurzonym w haniebnym uśpieniu wszelkiego narodowego ducha. (*D*, 160-161).

Zwróćmy uwagę na – jedyną w tym tekście – emocjonalną perorę Sękowskiego. Atakuje on przede wszystkim Anglię, lorda Elgina. Występuje tu jako rzecznik polityki rosyjskiej, usiłującej wyrwać Greków spod wpływów brytyjskich. Sękowski najwyraźniej próbuje przypodobać się rosyjskiemu czytelnikowi – reprezentuje już tu punkt widzenia, który szybko zjedna mu możliwych protektorów wśród dyplomatów rosyjskich w Stambule, a potem u oficjalnych czynników w Petersburgu...

Pisząc o szkole, literaturze, życiu społecznym odeskich Greków, Polak używa retoryki oświecenia, narodu, ojczyzny, a nawet odrodzenia: „(...) przykład dobrze myślących i rząd opiekuńczy dla nauk gotują bujne plony dla odradzającego się moralnie narodu” (*D*, 163). Czyż jednak podróż Sękowskiego sama nie jest wynikiem podobnie działającego mechanizmu samopomocy społeczeństwa polskiego? Czy Polacy rzeczywiście mają się doskonalić jak Grecy? Jeśli tak, to nie sądzę, by ktoś w Wilnie lub w Warszawie mógł z entuzjazmem przyjąć słowa „pana Jennadios”, zapytanego, czy „już jest obszerną nowa ich literatura”? „Dowcipna” odpowiedź brzmi: „Są to słabe dopiero początki; przed dwudziestu laty jeszcześmy siebie sądzili za najuczeńszy na świecie naród” (*D*, 161-162). Fragment ten opatrzone znamienym przypisem podpisanym (k.) [Kontrym – ?]:

W rzeczy samej wiele wyrażająca odpowiedź i która dowodzi, że dający ją zna gruntownie, co to jest prawdziwe oświecenie, zdolne służyć za zasadę chwały narodowej. Im jaki lud ciemniejszy, tym więcej ma siebie za doskonałego i bardziej wolnego od wszelkich przywar. Własne poczuwanie się do wad i niedostatków, osłabia pychę towarzyszącą niewiedomości i sprzeciwiającą się wszelkiemu polepszeniu, zagrzewa do usiłowań chwalebnych i naukowych; i dlatego jest niezawodną wskazówką, że już uczyniony został najważniejszy i najznakomitszy krok do oświecenia. (K.) (*D*, 161-162).

W 1819 roku osłabianie „pychy niewiedomości” było cokolwiek dwuznaczne w Wilnie, inaczej zapewne brzmiało na prowincji. Czyżby zatem Sękowski zastosował tu sprytny zabieg przekazania rodakom remedium na upadek ojczyzny w postaci jeszcze jednej formy edukacyjnego środka tak dobrze znanego w kraju

---

plomata brytyjski, który zasłynął wywiezieniem z Aten do Londynu rzeźb z Partenonu. Uosabiał rabunkową politykę kolonialną Wielkiej Brytanii. Powszechnie znienawidzony do dziś w Grecji, która wciąż domaga się zwrotu zrabowanych zabytków.



od XVIII wieku? Oto posługując się mową ezopową, wysłał Polakom odesko-greckie opisy ideałów edukacyjnych. W ten sposób opisywał chwałę systemu oświatowego w Cesarstwie, który nawet narodom i państwu „upadłym”, takim jak Grecja i Grecy (czytaj: Polska i Polacy), stwarza szansę na odrodzenie i rozkwit pod berłem mądrego władcy: „I owszem, charakter Greków, gdzie tylko rząd przyjazny oświeceniu działa na nich, rozwija się świetnie, i przez chwalebne objawia się czyny” (D, 161). Tak oto Sękowski spłacał dług zaciągnięty u polskiego społeczeństwa i tych jego światłych reprezentantów, którzy wsparli akcję jego wysłania na Wschód po nauki. Zamiast krytyki z „Ciągu pierwszego” (i drugiego?)<sup>45</sup> przekazywał im konkretne wzorce odeskie, czyli greckie, do naśladowania.

Jakby mówił Polakom: tłumaczcie Rousseau, Barthelemy, wystawcie *Mahometa* Voltaire’a, a będziecie jak Grecy, którzy wszystko stracili, a dziś powracają do świetności<sup>46</sup>. (Na marginesie: wszystkie te prace były już wówczas przełożone na język polski, chodziło raczej więc o wskazanie kierunku). Sękowski nieco mru-gał złośliwym okiem do rodaków, a równocześnie pozostawał w zgodzie z linią oficjalnej polityki carskiej, która kazała porzucić wszelkie inne niż realizowane pod berłem carów mrzonki o niepodległości, zalecając rozwój oświaty i kultury w granicach określonych przez cenzurę. Dla bardzo wielu Polaków była to opcja do przyjęcia – łagodny lojalizm bez buntu z jednej i represji z drugiej strony.

– Projekt carski. Na tekst Sękowskiego można spojrzeć jednak z jeszcze innej strony: owszem, spłacał on długi wobec środowisk polskich, lecz też s t a n o w i ł ofertę wobec nowych, potencjalnych mocodawców. Oto polski młodzieniec pokazywał rozkwitające szkolnictwo w rosyjskiej od ćwierćwiecza Odessie. Zachwalając czyny edukacyjne Greków, tłumacząc prawa szkoły handlowej greckiej (to przecież spory wysiłek), opisywał wiernych i mądrych poddanych Jego Cesarskiej Mości. Mądrzy Grecy korzystali ze swobód, jakie dawało im Imperium, czemu więc, sugerował, i mądrzy Polacy nie mieliby brać pełnymi garściami ze swobód dostępnych w państwie rosyjskim. G r e c y już wybrali – mówiąc słowami bajki La Fontaine’a w wersji Mickiewicza – odwrotność prawdy, że „Lepszy na wolności kęsek lada jaki/ Niżli w niewoli przysmaki”<sup>47</sup>. Zresztą poza bogaceniem się i edukacją społeczność Odessy żad-

<sup>45</sup> Czy na pewno „Ciąg drugi” zaginął? Jeśli zawierał on ciąg dalszy satyryczno-ironicznych wypadów przeciwko Polakom, to być może nie na rękę było Sękowskiemu publikowanie tej części? Tym bardziej, że między Winnicą a Odessą (tę trasę miał opisywać) wojażer przekroczył dawną granicę między Rzeczpospolitą a Turcją (wtedy już: Rosją), zaś, co widzimy, w Odessie jego zmysł krytykanctwa złągodniał.

<sup>46</sup> Chodzi tu o *Rozprawę o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi* J. J. Rousseau (z roku 1754); *Podróże młodego Anacharsysa do Grecyi około połowy czwartego wieku przed erą Chrześcijańską* J. J. Berthelemy (z 1788) i tragedię Voltaire’a *Le fanatisme ou Mahomet (Mahomet, czyli fanatyzm* z 1736 r.).

<sup>47</sup> A. Mickiewicz, *Pies i wilk. (Naśladowanie z Lafontaine)*, cyt. za: tegoż, *Dziela. Wydanie Rocznicowe 1798–1998*, t. 1, *Wiersze*, opr. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 149.

nych szans na polityczne ustępstwa, na autonomię w Imperium nie miała. Bogacząc się, wszecznie ona wkrótce na tle ekonomicznym pierwsze w Odessie pogromy antyżydowskie (1822, 1836)<sup>48</sup>.

Ale tymczasem Grecy wpisują się w inny projekt polityczny, o którym napomyka Sękowski: „Wielu z tutejszych mieszkańców posłało nawet wsparcie szkołom w ojczyźnie będącym (...)” (*D*, 164). Ojczyzna Greków to Grecja ujarzmiona przez Turków od stuleci, z trudem odzyskująca rozgrabione wyspy, które jeszcze długo po 1830 będą pod obcym panowaniem (Wyspy Jońskie do 1864 roku, Kreta do 1913)<sup>49</sup>. Pomyślność Greków w Odessie i w samej Grecji wpisuje się w antyturecką politykę caratu, który dąży wówczas do osłabienia Turcji, poszerzenia wpływów na Bałkanach i najlepiej odbicia cieśnin Bosfor i Dardanele. Wszystko jest tu podbudowane ideologią: Grecy to starsi prawosławni bracia z Drugiego Rzymu, czyli Konstantynopola, gdzie złowieszczo panuje Cesarstwo Otomańskie, uwięziwszy stolicę prawosławia – patriarchat konstantynopoliński<sup>50</sup>. Rosja prowadzi w tym obszarze politykę aktywną, którą na jakiś czas zakończy wojna rosyjsko-turecka lat 1828–1829, przypieczętowana zwycięskim dla Cesarstwa pokojem w Adrianopolu (14 IX 1829), gwarantującym między innymi autonomię Grecji.

Kiedy Sękowski jedzie na Wschód, Grecy są więc narodem bodaj najsilniej w świadomości Europejczyków politycznym. Narasta fala filhellenizmu, kulminująca w latach 1821–1830, silna i na ziemiach polskich<sup>51</sup>. W tym kontekście publikacje Sękowskiego skupione na Grekach (*D*, 160-165 + cały przekład prawideł) musiały być dobrze widziane przez władze carskie. Jeszcze pamiętano świeże przyłączenie Besarabii do Cesarstwa w 1817 roku po wojnie turecko-rosyjskiej lat 1806–1817<sup>52</sup>. Cesarstwo parło na południe, ku Morzu Śródziemnemu.

Sękowski, rzec można, upiekł trzy pieczenie na jednym ogniu: objawił się jako zwolennik edukacji z ducha XVIII wieku, a nawet znawca dokumentującej jej znakomite placówki w Cesarstwie. Dał też coś Polakom, którzy widzieli w nim przyszłego profesora polskiej orientalistyki – opisał szkoły, które powinni

<sup>48</sup> Pogromy w Odessie następowały w latach: 1821, 1859, 1871, 1900, 1905. Inicjatorami pierwszych byli rywalizujący kupcy greccy i żydowscy. Zob. Ch. King, *Odessa. Geniusz i śmierć w mieście snów*, przeł. H. Pustuła-Lewicka, Wołowiec 2016. Część II: *Siedliska okrucieństwa*, s. 119–234.

<sup>49</sup> Zob. losy Krety: Th. E. Detorakis, *History of Crete*, trans. by J. C. Davis, Iraklio Crete 1994: *II. The period of Cretean uprisings (1821–1898)*, s. 287–318.

<sup>50</sup> O idei odbicia Konstantynopola z rąk tureckich przez Rosję zob. A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2002.

<sup>51</sup> Na ten temat zob. *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*, red. M. Borowska, M. Kalinowska, J. Ławski, K. Tomaszuk, Warszawa 2007; *Filhellenizm w Polsce. Wybrane tematy*, red. M. Borowska, M. Kalinowska, K. Tomaszuk, Warszawa 2012.

<sup>52</sup> Wraz z Besarabią przyłączono tak istotny w biografii Mickiewicza i Puszkina, turecki przez wieki Akerman.

mieć u siebie, żeby jak Grecy podnieść się z upadku ku świetności. I na trzecim poziomie: napisał coś, co znakomicie wpisywało się w politykę rosyjską w obszarze Śródziemnomorza, jej antyturecki i progrecki wektor, a przy tym było doskonale lojalistyczne.

Widać, że młodzieniec prócz geniuszu miał plany, a może nawet gotowy projekt kariery, i że jak najdalej chciał uciec od polskiego piekła prowincji, które tak „romantycznie” i zarazem z pozycji „oświecenia” odmalował w „Ciągu pierwszym” swego *Dziennika*. Można nawet zwątpić, czy rzeczywiście „ciąg drugi” *Dziennika podróży* zaginął – po co miałby Sękowski robić sobie wrogów w świecie między Winnicą a Odessą, skoro zmieniwszy radykalnie sposób relacjonowania podróży, mógł przyjemność publikacji połączyć z kokietowaniem i Polaków, i Rosjan. Lecz to już „tylko” mój domysł.

### ***Bagno odeskie: ironiczno-groteskowa transformacja***

Jakże odmieniona objawiła się Odessa w pierwszym wielkim i od razu najlepszym dziele literatury rosyjskiej, jakie Sękowski dał jej zaraz w 1833 roku, tuż po zerwaniu z polskością tak szczerze-brutalnym, że kazał się wypisać nawet z rejestrów polskiej szlachty. W masce bohatera *Fantastycznych podróży barona Brambeusa* (1833 i 1835) mógł opowiedzieć to wszystko, o czym zapomniał w 1819 roku w zadziwiającej relacji korespondenta szkolnego. W 1833 roku był już zresztą po skandalicznych, niesławnych wizytacjach szkół klasztornych (1826), którymi przypieczętował sobie z jednej strony miano wiernopoddańczego sługi państwa, z drugiej niedobrą, coraz gorszą opinię wśród Polaków.

Jakież zdziwi się czytelnik szorstkiej relacji podróżniczej ze szkół odeskich i (na drugim planie) Odessy, gdy sięgnie po inną podróż. Baron Brambeus, jak się okazuje, doskonale zapamiętał to, co widział jego twórca, Józef Sękowski, *Anno Domini* 1819 w Odessie i nie tylko. Zamiast czterech stron suchej relacji, dostaliśmy kilka stron pełnej wigoru kreacji, pisanej tak, jakby jej autor raczył się być właśnie szyszą lub innym wschodnim środkiem pobudzającym.

W *Fantastycznych podróżach...* kipi wyobraźnia. Znudzony nudą stolicy urzędnik 10 stopnia rusza w szaloną podróż – „(...) poetyczną podróż z Małorosji przez Noworosję na koniec całej Rosji do Odessy. Teraz pojmuje poezję błota, którym Małorosjanie tak lubią krasić swoje romanse. Jeśli kiedykolwiek wrócę do Petersburga, napiszę romans, to jest poemat, w którym skreślę błotnowspaniały obraz mojej podróży, z mych wzruszeń”<sup>53</sup>. Odessa jest tylko drobnym epizodem szalonych przygód Brambeusa a to na Syberii, a to we Włoszech. Wszystko w poetyce groteskowego majaczenia, nihilistycznego świata na opak.

<sup>53</sup> Wszystkie cytaty za: J. Sękowski, *Fantastyczne podróże barona Brambeusa*, przekład W. Olechowskiego, wstęp J. Ławski, J. Dziedzic, red. i opr. tekstu M. Burzka-Janik i J. Ławski, Białystok 2017. Cytaty z tego wydania lokalizuję w tekście głównym, w nawiasie podając nr strony.

Widać jednak, że podróż barona wykorzystuje wspomnienia samego Sękowskiego z „Ciągu pierwszego” i może drugiego (zaginionego) *Dziennika podróży*... Obraz Małorosji pisarz kształtuje na kanwie wspomnień z trasy Wilno – Winnica – Odessa, szczególnie pamiętając przeprawy przez błota poleskie: „Od granicy powiatu pińskiego zaczynają się błota i piaski. Droga aż do samego prawie Pińska najokropniejsza, usłana kłodami w poprzek walonymi, każde uderzenie pojazdu zdaje się być dostatecznym do wyrzucenia kości ze stawów” (*Dziennik podróży*..., Ciąg pierwszy)<sup>54</sup>. W powieści pokazane zostaje to samo, „tylko” jeszcze przetworzone, ożywione przez wyobraźnię. Powóz Brambeusa dosłownie płynie przez błota do Odessy, gdzie nieszczęsny woźnica Żyd ginie w sposób dosłowny: „Po dwutygodniowym błotopłynieniu bryczka moja szczęśliwie zarzuca kotwicę w wolnym porcie Odessie. Było to w nocy pośród ulicy. Dziękuję niebu za nasze ocalenie. Mój sternik Żyd radośnie zeskakuje z kozła, lecz niestety tonie nieborak w bezdennej kałuży błota, nad którą po ciemku zatrzymaliśmy się. Kilka łez gorących wylewam pamięci jego nieszczęsnej śmierci i zostaję w bryce do rana (...)” (*Fantastyczne podróże*..., s. 158)<sup>55</sup>.

W powieści wraca ten sam podmiot, który ujawnił się w „Ciągu pierwszym” *Dziennika podróży*..., chłosczący – choć ze spokojem, wyższością – mijane okolice dawnej polskiej prowincji: wszędzie bieda, ciemnota, feudalne stosunki, smród i brud, brak księgarń, dominują za to trzymający wszelkie profesje Żydzi. – Taki obraz wyłania się z „Ciągu pierwszego”. Pisze go „nasz” człowiek, Polak do Polaków, pan, nawet panisko, obciążony krytycznym okiem, które nie przepuści żadnej okazji, by skonstatować: „Nie trzeba rozumieć, iż tutejsze strony [Ostróg i okolice – J. Ł.] równie od Opatrzności, jak od wyższej cywilizacji zapomniane”<sup>56</sup>. Zamiast powstrzymanej inwektywy panuje w relacji moralistyczny krytycyzm jasnie oświeconego pana. Wszystko to zmienia się w *Fantastycznych podróżach*.... Jak pamiętamy, w „Ciągu trzecim” dziennika Odessa wypadła sucho, wręcz nudna jest jak traktat pedagogiczny. Jakby gdzieś rozpląnął się krytyczny podmiot z „Ciągu pierwszego”.

Powraca on dwanaście lat później jako podmiot/ narrator *Fantastycznych podróży*... Odessa okaże się teraz istnym pandemonium ruchu, prowincjonalnej grozy (błoto, zaraza, kwarantanna). Ziemie Małorosji stają się ironiczną rosyjską „Normandią” (158), kresem cywilizacji, o którym opowiada on, tworząc ciągłe napięcie między wykpiwanym wzorem podróży sentymentalnej lub oświeceniowej a narracją ironiczo-groteskowego wojażu. Wszystko w tempie błyskawicy: akcja, rytm zdań, przemiany narracji. XIX wiek nie znał pojazdu, który pędziłby tak szybko jak narracja Sękowskiego.

<sup>54</sup> J. Sękowski, *Dziennik podróży*..., Ciąg pierwszy.

<sup>55</sup> „Ciąg pierwszy” podróży, należy tu zaznaczyć, zawierał liczne i krytyczne wypowiedzi o kresowych Żydach. Mamy tu więc wyraźnie poetykę ironii.

<sup>56</sup> J. Sękowski, *Dziennik podróży*..., Ciąg pierwszy, s. 585.

Kim innym jest teraz opowiadacz. To nie młodzian posłany przez Polaków na nauki, ale super-Rosjanin, urzędnik, lecz zarazem Wielkorus. Minęło dwanaście lat. Zerwał z Polakami, prowincjonalizmem polskiej kultury. Stał się Wielkorus, gorliwym poputczykiem, agentem policji, skandalistą, profesorem, mężem drugiej żony, salonowcem, sławą. Żeby wyrazić wszystko, co ta przemiana niosła, wdziewa maskę Barona Brambeusa.

W masce może być okrutny, zimny, szyderczy. Wobec wszystkich: Małorosjan, Turków, Greków, Polaków. Pozytywny bohater, Grek, nazywa się teraz szyderczo *Bałwanopulo*. Pięknieje Odessa: „Miasto znaczne, murowane, handlowe. Ulice szerokie na ćwierć wiorsty, można wygodnie robić postrzeżenia” (159). Jakże? – „Poezji nie ma w Odessie, a najsilniejszymi wzruszeniami są tu szarańcza i dwadzieścia cztery stopnie mrozu” (159). Sękowski przypomina sobie o „filozoficznym” celu podróży; „badanie” Odessy odbywa się z osobliwej perspektywy dziurki wyżłobionej w miękkiej ścianie odeskiego piaskowca. Voyeurystyczny ogląd<sup>57</sup> od razu stanie się groteskową deformacją poddaną szyderczemu zironizowaniu:

Aby więc znaleźć sobie zatrudnienie, musiałem się stać filozofem i poświęcić badaniom. W okamgnieniu rozważywszy, jakie korzyści może wyciągnąć północny filozof dziesiątej klasy dla swego lenistwa z tego rodzaju materiału, odłamuję kawałek tynku, szczelinę oczyszczam palcem i okrywam się kołdrą, z długą fajką w ustach, w aromatycznym obłoku dymu *tiumbeki*, postanawiam sobie przez całą dobę rzucać – przez grubą kamienną ścianę – wyższe spojrzenia na Odessę i wyprowadzać przez dziurkę wniośki o jej ludności, oświacie, obyczajach i handlu.

Oto moje postrzeżenia.

Ludność miasta nadzwyczaj różnorodna. – Ludzie: Rosjanie, Greci, Włochy, Polacy, Żydzi – wszystko ci sami ludzie; kobiety: Rosjanki, Greczynki, Włoszki, Polki, Żydówki – wszystko takie same kobiety; rozmowy: rosyjskie, greckie, włoskie, polskie, żydowskie – też same brednie w różnych tłumaczeniach.

Obyczaje. – Obyczajów nie widać na ulicy. Trzeba będzie, jak wstanę, zobaczyć je za parawanem.

Oświata. – Francuski frak, angielski befsztek, cypryjskie wino, turecka fajka, rosyjskie prawo o bankructwie, (plus) włoskie aktorki, (minus) gust do czytania, (razem) bardzo wesoło!

Prawdziwie doskonały ze mnie dostrzegacz. (159).

Baron Brambeus widzi teraz to wszystko, co widzieli liczni podróżnicy w Odessie, a czego nie dostrzegł był Sękowski<sup>58</sup> w „Ciągu trzecim” swej relacji:

<sup>57</sup> Nawiązując do rozpoznań literackiego voyeuryzmu dokonanych przez Germana Ritza, *Od piękna do wzniosłości. Historia (voyeurystycznego) spojrzenia w poemacie Słowackiego „W Szwajcarii”*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, T. II: *Universum*, red. J. Ławski, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 133–147.

<sup>58</sup> J. Juszkiewicz, dz. cyt., s. 126–142. Rozdział: *Józef Sękowski i baron Brambeus w drodze do Stambułu (1819)*. W ujęciu Juszkiewicza: „Na tym też polegała oryginalność Sękowskie-

życie, witalność, gwar (mówione „brednie”), kobiety, zmysłowość, wszechobecny handel. Spod maski Brambeusa bucha jednak cyniczne, lekkie szyderstwo. Kpi z wszystkich i wszystkiego. Rzeczywistość zda się ciągiem ironicznych znaków-arabesek zapisujących zdumienie pustką, która udaje jakąś „Odessę”. Z całej powieści-podróżny Sękowskiego zionie ontologiczną pustką, pięknie opowiedzianą nicością.

Może więc „ja”, podmiot – podróżnik – narrator i autor w jednym jest tu ostoją jakiego bądź ładu? Wygląda na to, iż on sam jest siedliskiem kompleksu i pretensji. Zdradza to dość rozbudowany *passus* polski: „Polacy przywożą pszenicę i łoż. Przywiózłszy, sprzedają towar kupcom, rachują odebrany dukaty i zaraz przegrywają w karty. Przegrawszy, kąpią się w Czarnym Morzu, mężczyźni razem z kobietami hałasują, hulają, śmieją się, ubierają na brzegu i odjeżdżają do domu, lekko, czysto, zdrowo, bez pszenicy, bez łożu i bez dukatów” (159). Czyżby tu tylko groteskowa *licentia poetica*? Może niepotrzebnie czytam i widzę tu tylko tych Polaków, sprzedawców pszenicy i łożu? Głupich, bezmyślnych utracjuszy? Ale nie: Baron rusza, by dwóm „obywatelom” „pomóc oczyścić kieszenie i uwolnić z miasta, aby znów mogli się gorliwie zatrudnić zbiorem pszenicy i łożu (...)” (160). Nie nazywa ich Polakami, ale to są Polacy. Szybko tracą pieniądze. *Passus*, który teraz następuje, jest czymś więcej niż grą ironisty. To autonegliz Barona, a wraz z nim Sękowskiego:

Pieniądze moje!... Panowie, idźcie się kąpać. Oni krzyczą. Tym lepiej!... Choćby się nawet zdarzyło co oberwać, to będzie tylko nowe wstrząśnięcie dla duszy: wszak ja podróżuję dla silnych uczuć. Panowie jeszcze się sprzeczać? Śmiecie twierdzić, że sfilował króla? Czy wiecie wy, kto ja jestem i z kim macie do czynienia? Jestem urzędnik dziesiątej klasy, sekretarz kolegiálny! A wy kto tacy? Jakie wasze rangi? He?!... Obywatele przeleżeli się: przyjechali bowiem do miasta z pszenicą i łożem bez żadnej rangi! Zaczynam przekonywać się o korzyści rang, a mianowicie o znaczeniu dziesiątej klasy. – Na pojedynkę?... Jak to? Mnie na pojedynkę? Kto śmie mówić o pojedynku? Wy nie wiecie, że pojedynki prawem najsurowiej zabroniono? Wy i w Syberii nie znajdziecie miejsca. Zbledli – dobry znak: to dowodzi zbawienną władzę praw, a osobliwie, kiedy te mają takich stróżów jak ja. Mówicie o policji? To co innego. Udajcie się tam porządkiem prawnym. Ja lubię porządek prawny... Tymczasem chowam do kieszeni trzy tysiące dukatów i zostawiam obywateli w rozpaczce na zasadzie prawnego porządku. Jednakże z policją nie ma co żartować – jak mię tu złapią na ulicy?... Trzeba lepiej przedsięwziąć środki ostrożności. Są miejsca na świecie wyłącznie poświęcone poezji, a niedostępne dla policji. (160).

Czytany wprost fragment oburza przede wszystkim ledwie zawoalowanym cynizmem. W 1833 roku bohater Sękowskiego grozi Polakom tak: „i w Syberii nie znajdziesz miejsca”. W tym czasie na Syberię za karę wywędrowało po po-

---

go: raz widzianą Odessą pokazał jako żywiół ruchu, potęgę życia, ośrodek oświaty, a potem przerobił to wspomnienie w romantyczny, groteskowy portret miasta, w którym można tylko szukać śmierci. Z którego trzeba uciec w śmierć i marzenia” (s. 143). Widzę to inaczej.

wstaniu listopadowym kilkanaście tysięcy Polaków<sup>59</sup>. Samo powstanie Sękowski wyszydził jeszcze po polsku jako Polak w 1832 roku i zaraz wykonał skok w wielkoruskość. Urzędnicze rangi, pieniądze, policja, prawo – będzie to teraz rzeczywisty świat cynika, którego w Petersburgu bali się wszyscy. Widać niepojęte okrucieństwo Sękowskiego – to nic, że przebranego w maskę Brambeusa. Widać jego ambicje i uraz polskiego pochodzenia, z którym chce za wszelką cenę zerwać, pokazując, jakimi idiotami są Polacy. Nie lepiej traktuje innych: „Greków, Żydów, Włochów i Perotów, oczyszczających się [w kwarantannie] od zarazy i wschodnich grzechów, aby z czystymi rękoma i lekkim sumieniem zacząć grzeszyć w Rosji” (160).

Z Rosji – uzyskawszy tak cenny w Cesarstwie paszport – urzędnik dziesiątej klasy pyszniący się jak książę, a będący „Baronem”, ruszy do Stambułu, gdzie w ustach i ramionach „kokonicy Dudu” znajdzie orientálną pełnię: zarazki dżumy<sup>60</sup>. W majaczeniach przedśmiertnych (? – tego nie wiemy) opowie swe szalone przygody na Syberii i we wnętrzu wulkanu Etna. Odessa jest w tej upojonej podróży punktem tranzytowym i zarazem zwrotnym – wyjazd, wypłynięcie z Odessy oznacza nie tylko przekroczenie granicy Europy i Orientu, lecz wstąpienie w zupełnie szalony, nihilistyczny świat wyobraźni. Od tej pory będzie to przede wszystkim opowieść o samym Sękowskim przebrana w orientalne, podróżnicze i naukowe maski. Opowieść o pustce i pragnieniu. Polski pisarz i uczyony, Piotr Mitzner, nader celnie sportretował Sękowskiego w swoim poemacie *Miasto Piotra* jako wiecznie podejrzanego o polskość neofitę, nuworysza w świecie petersburskiej arystokracji. Jego Sękowski woła z wściekłością do „biuściastych petersburskich sfinksów” tak: „ale do Polaka psiamac/ milczycie inaczej”<sup>61</sup>.

Jak widać, Odessa całkowicie zmieniła swój kształt po dziesięcioletniej przerwie: zamiast nudnego miasta kwitnących szkół wyrosło miasto groteski, ironii, cynizmu i wyobraźni, posłusznej tylko swemu wewnętrznemu carowi, panu profesorowi Sękowskiemu.

O czym to świadczy?

### ***Woland przed Wolandem***

Bliska jest mi obserwacja Niny Perliny, że to Sękowski stanowił prawzór Bułhakowskiego diabła Wolanda, zimnego i inteligentnego<sup>62</sup>. Z innej strony patrząc, teza ta jednak demonizuje jeszcze bardziej postać już okrytą niesławą, lecz fascynującą dla swych zdolności i bezwzględności. „Zły” Sękowski już dla jego

<sup>59</sup> Zob. *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*, red. A. Kuczyński, Wrocław 1998.

<sup>60</sup> J. Juszkiewicz, dz. cyt., s. 142: „Jego spojrzeniem rządzi teraz myśl o śmierci – z natury młodemu podróżnikowi.

<sup>61</sup> P. Mitzner, *Miasto Piotra*, [w:] tegoż, *Pustosz*, Warszawa 2004.

<sup>62</sup> N. Perlina, *Osip Senkovskij (Baron Brambeus) as a Prototypical Figure for Bulgakov's Woland*, „Indiana Slavic Studies” 1990, nr 5, s. 171–180.

współczesnych miał w sobie coś pociągającego. Istotnie, pisząc o nim, trudno nie popaść w sidła czarnej legendy (o ileż rzadziej udziela się nam biała legenda genialnego dziecka, poliglota). Przypadek opisanego Odessy pokazuje jednak zgoła innego niż chcielibyśmy widzieć w kreacji strasznego orientalisty. I, podsumowując, taką właśnie i n n ą h i p o t e z ę chciałbym uprawdopodobnić.

*Primo*, Sękowski już jadąc do Odessy i potem wracając ze Wschodu prowadził doskonale o b m y ś l a n ą g r ę, obliczoną na przyszłą karierę. Grał ze wszystkimi: z Polakami, którzy go wysłali, z rosyjskim państwem, dzięki któremu chciał piąć się po szczeblach kariery, i z czytelnikami (tymi byli i jedni, i drudzy). Najmniej obchodziła go sama Odessa i jej mieszkańcy. Dużą wartość historyczną mają opisy szkół odeskich, przekład statutu szkoły greckiej, lecz, jak sugeruję, powstały, by zaspokoić ambicje samego Sękowskiego, ukontentować wilnian, ukazując im wzory porządnej edukacji, i zadowolić władze carskie obserwujące tę podróż, pokazując im, jak Sękowski wychwala opiekę Imperium nad Grekami, „za których” i o których Rosja dopiero co stoczyła i znów wkrótce miała stoczyć wojny z Turcją. Sękowski wiedział, że imperialne państwo rozpychające się od stu lat w basenie Morza Śródziemnego potrzebuje orientalistów, tłumaczy, ludzi lojalnych i agentów.

Był gotów na taki los<sup>63</sup>.

Całą wyprawę wschodnią rejestrował pismami: od wyjazdu z Wilna do powrotu do kraju. Każdy etap wojażu inaczej kształtował i do kogo innego adresował. Jego listy z podróży pokazują go jako w pełni świadomego wszystkich niuansów polityki, eksponującego z niejaką ostentacją polską tożsamość, choć równocześnie już „Ciąg pierwszy” *Dziennika podróży...* dawał do zrozumienia, że słabej, prowincjonalnej polskości ma dość. Podróż była więc w jego wykonaniu *sui generis* inscenizacją, przygodą, którą (o ile mógł) aranżował i rozgrywał pomiędzy nieposiadającym narzędzi władzy społeczeństwem polskim a rządowym aparatem silnego państwa imperialnego.

Doprawdy, znaczy to, że miał genialne zdolności.

*Secundo*, Osip Senkovskij vel Baron Brambeus był doskonałym władcą królestwa estetyki. Trudno go nazwać klasykiem lub romantykiem. Oba prądy wyszydzał bezwzględnie<sup>64</sup>. Doskonale za to posługiwał się wszelkimi znanymi gatunkami (ironicznie i serio), estetykami, stylami. Jakby nie było, w czasie podróży potrafił zmienić estetykę dziennika podróży z romantyczno-oświeceniowo-realistycznej na wręcz suchą relację naukową, a zaraz powrócić do żywych opisów Odessy. Tę samą rzeczywistość dwuletniej podróży przekształcał potem

<sup>63</sup> Niewątpliwie decyzję o apostazji narodowej przyspieszyło nieszczęśliwe małżeństwo ze szlachcianką Marią Rodziewiczówną, które rozpadło się wkrótce po powrocie Sękowskiego ze Wschodu.

<sup>64</sup> Zob. *Wielkie posłuchanie u Lucypera*, [w:] J. Sękowski, *Fantastyczne podróże barona Brambeusa*, wyd. cyt., s. 146–147.



w rosyjskich pismach literackich, przy okazji prowadząc za ich pomocą szydercze polemiki z naukowymi adwersarzami.

*Tertio*, Sękowski znakomicie wykorzystuje nieostre pogranicze nauki i literatury, wciskając się to raz w rolę naukowca, korespondenta, podróżnika, to znów w kreację pełnokrwistego literata, któremu wyobraźnia jest w pełni uległa. Częścią tej gry jest narracja o poliglotyzmie. Sękowski znakomicie wykorzystuje języki, które zna, przede wszystkim do propagowania wiedzy o sobie i swej wyprawie. Tłumaczy własne relacje na główne i egzotyczne języki, wykonuje cały szereg gestów, rzec można, w latach 1822–1830 wyciska ostatnią kroplę korzyści z podróży, zostając między innymi doktorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, któremu daruje słynny papirus<sup>65</sup>. Profity przychodzą dość szybko: opieka carskiej dyplomacji w czasie podróży, stanowisko profesora w Petersburgu (1822), wizytatora w szkołach (1826), status agenta policji carskiej.

Przy tym nasz bohater pozostanie aż do powstania listopadowego uczestnikiem polskiego życia w salonach Petersburga, zrywając jednak powoli relacje z takimi radykałami jak Lelewel (w roku 1828). Bodaj czy nie Mickiewicz zorientował się najszybciej w podwójności kreacji Sękowskiego w czasie spotkań petersburskich, od razu przestrzegając przed nim. I w tej relacji Sękowski wykorzystywał swą podwójną rolę naukowca i zarazem literata, pouczając Mickiewicza, krytykując *Sonety krymskie* (1826).

Wolno postawić tezę, że gdyby nie skandal polskiego powstania w listopadzie 1830 roku, Sękowski prowadziłby swe gry z Polakami jeszcze dłużej. Po rewolucie musiał wybrać. Napisał *Posłuchanie u Lucypera* – celowo po polsku i do Polaków, by przyspieszyć i wyostrzyć zerwanie z „buntowszczykami”. Ten sam tekst zaraz przełożył na rosyjski, zmienił, dostosował do gustów Rosjan, a potem jeszcze zapewne przystosował tłumaczenie wersji rosyjskiej na polski do innego, polskiego odbiorcy<sup>66</sup>. Raz uczoney, raz pisarz, kameleon, człowiek-maską – po prostu Baron Brambeus.

*Quarto*, opisy Odessy, wszystkie relacje z podróży pokazują tego samego człowieka, który stale nosi maskę, choć codziennie ją zmienia. Pod maską kryje się osobowość narcystyczna, z predylekcją do manipulacji ludźmi, nieuznająca żadnych norm poza tymi, które narzuca w danej chwili najsilniejsza władza (ale i tę po kryjomu wyszydza)<sup>67</sup>. Człowiek z jakimiś wewnętrznymi demonami, któ-

<sup>65</sup> Zob. J. Sękowski, *Podróż do Nubii i Wyższej Etiopii 1821*, opr. J. Śliwa, Kraków 2018, przypis Joachima Śliwy nr 75: „Autor, jak się okazało stosunkowo niedawno, przygotował także przekłady niektórych swych relacji podróżniczych na język grecki, turecki i arabski. Natrafił na nie Włodzimierz P. Demialczuk w materiałach Elizy Orzeszkowej przechowywanych w Centralnym Archiwum Państwowym w Wilnie”.

<sup>66</sup> O perypetiach *Posłuchania u Lucypera* (polskiego) i *Wielkiego posłuchania u Lucypera* (rosyjskiego, przełożonego na polski) zob. J. Ławski, *Lucyfer z Petersburga. Proza fantastyczna Józefa Sękowskiego*, [w:] J. Sękowski, *Fantastyczne podróże...*, dz. cyt., s. 32–41.

<sup>67</sup> Zob. tamże, s. 50–59.

re ujawni bliżej nieznanie nam, zawarte przed podróżą na Wschód małżeństwo. Rozpadnie się ono po powrocie Sękowskiego z Orientu.

W złośliwości pisarza widzę jeszcze jeden *ś r o d e k k a m u f l a ż u*. Jest ona jakby przesunięciem pola, z którego ludzie patrzą na Sękowskiego, na odległość bezpieczną. Znamienne są jego opisy ludzi: zimne, zdawkowe, nigdy empatyczne. Fascynuje go w skryciu (i wymyka się na kartach pism) występkek, zdrożność, zdrada, zmysłowość<sup>68</sup>.

Z fascynacją opisuje nagość mężczyzn i kobiet w Afryce, ale nie zwraca uwagi na „tubylców” między Wilnem a Odessą<sup>69</sup>. Dostrzega głównie negatywne cechy ludzi – w tym ich złośliwość (która musi być dlań przykra, gdy z jakiegoś powodu nie posiada on władzy nad egzotycznymi złośliwcami)<sup>70</sup>.

Nosi w sobie kompleks polskości. W opisie Odessy Polacy jakby nie istnieją, stają się wzmianką. Ale w *Fantastycznych podróżach...*, świeżo i z hukiem zerwawszy więzy z polskością, ten „młody” Rosjanin zapisuje scenę ogrywania w karty głupich sprzedawców pszenicy i łożu – Polaków. Symboliczna scena: tyleż mówi o ogranych, co o „ogrywającym”, o tym, co go uwiera. Furiacko atakuje polskość, gdzie może, by z jednej strony przekonać otoczenie do kreacji na rosyjskiego profesora i Barona B., z drugiej strony raz jeszcze przekonać samego siebie, że nie jest już Polakiem.

Jest jednak na tyle inteligentny, by wiedzieć, że do końca życia nie usunie z duszy pamięci swej pierwszej i pierwotnej polskiej tożsamości.

Sękowski nie ma w sobie nic z odesyty ani człowieka Wschodu. Jest raczej produktem kultury salonu, egotyzmu jedynaka i atmosfery samodzierzwia. Nie pasuje do nikogo i niczego, ironicznie przepatrując inteligencją każdą z tych rzeczywistości. Nie odnosi się z emocjami do religii i wiary. Sam jest bogiem skrytym za maskami, bogiem nieszczęśliwym. Udającym: raz udaje, że kreśli wzory wychowania człowieka, to znów bez pardonu kpi z nieuleczalnej głupoty petersburskich studentów.

Między ideałem a karykaturą przeprowadzają go sprawne pióro, inteligencja i wiedza. Złośliwi i interesowny, potrafi być pożyteczny, imponować, błyszczeć, nawet schlebiać<sup>71</sup>.

<sup>68</sup> Widać to szczególnie w paszkwilanckich partiach polskiego *Postuchania u Lucypera*, gdzie natrzasa się z erotycznego życia mieszkańców Wilna.

<sup>69</sup> Por. J. Sękowski, *Podróż w Nubii...*, s. 17: „Doroślejsi młodzieńcy i wszyscy w ogólności mężczyźni chodzą podobnie nago, i tylko płachta biała, ściągająca się u pasa na sznurek, tworzy im na przodzie i z tyłu trójkątne okrycie”.

<sup>70</sup> J. Sękowski, *Podróż w Nubii...*, s. 4: „Są nędzni i głodni, mocno jednak zbudowani, złośliwi, porywczy, zapalczywi w rozmowie i zdaje się, że łoskotem sprogów oddychają”. Por. też J. Sękowski, *Zwiedzanie piramid w roku 1821. (z podróżynych zapisków Józefa Sękowskiego)*, z rosyjskiego przeł. i przypisami opatrzył J. Śliwa, „Nowy Filomata” R. XXII, 2018, nr 1, s. 39–60.

<sup>71</sup> Zob. S. Morawski, *W Petersburgu 1827–1838. Wspomnienia pustelnika i koszalki kobiałki*, opr. A. Czartkowski, H. Mościcki, Poznań 1927.

Ogromnie utalentowany, bywa otwarty poznawczo – ale tylko do momentu, gdy władze jego własnego jestestwa nie stawiają mu przeszkod. Człowiek obdarzony wrażliwością, tęskniący do ideałów, metafizyczny, religijny, bezinteresowny, poszukujący przyjaźni jest przed nim i dla niego zamknięty, co najlepiej pokazuje kreacja Barona Brambeusa. Zimna, „wolandowa”.

Epizod odeski w pisarstwie Sękowskiego skupił jak w soczewce wszystkie gry, kompleksy, namiętności tego człowieka, z którego w równym stopniu dumni i którym równie bezbrzeżnie przerażeni mają prawo być i Polacy, i Rosjanie. Razem i osobno.

## ANEKS

*Dziennik podróży Józefa Sękowskiego z Wilna przez Odessę do Sztambułu.*

– Ciąg trzeci.

[„Dziennik Wileński” 1820, T. I, nr 2 z lutego, s. 146–165]\*

Opisanie Odessy. Okolice. Położenie. Nazwanie. Postać zewnętrzna. Plan.  
Domy. Ludność. Handel. Port wolny. Liceum. Oświecenie i patriotyzm Greków.  
Szkoła helleńska. Towarzystwo typograficzne. Teatr amatorski.

Dnia 15 września przybyłem do *Odessy*. O wiorst kilkanaście zaczyna się terytorium miejskie. Są to grunta po większej części już uprawne, lecz w bliskości miasta leżą nietknięte pługiem pola. *Odessa* zbudowana na stepie, nad zatoką Morza Czarnego, prawie pod 46°30' szerokości północnej.

Nazwisko tego miasta jest bardzo starożytne, chociaż przed trzydziestu kilka laty w tym miejscu była tylko wioska *Koczubeja*. Ptolemeusz kładzie miasto *Odissòs* o sto czterdzieści stadiów (półczwarte mili) od ujścia *Dniepru* nad rzeką *Axiaces*. Mannert rozumie, iż leżeć musiało nieco na zachód *Oczakowa*, na brzegu morza, gdzie dwie małe rzeczki *Berezany* wpadają. Znajome było drugie miasto również nazwisko *Odissòs* noszące i położone w Mezji Dolnej, którą Strabon oznacza za ostatnią osadę Milezjanów. Na Podolu zowią to miasto *Odessy*, a dzisiejsi Grecy zostawili mu dawne imię *Odissòs* (*Ὀδυσσέως*).

*Odessa* ze strony północnej ma postać wioski: mało jest wież, które z daleka okazały widok nadawać mogły: dachy kryte deskami, a na przedmieściu po większej części trzcina, niewielkie sprawiają wrażenie. Upięknia je cokolwiek kilkadziesiąt młynów wiatrowych, stojących tuż przy mieście. Najokazalszy widok jest ze strony południowej od twierdzy, skąd część miasta, nad morzem leżąca, zapełniona większymi budowlami, między którymi teatr ozdobiony wystawą, wspartą na kolumnach w porządku doryckim, pałac naczelnika miasta (hradona-

\* Tekst Sękowskiego został zmodernizowany ortograficznie i interpunkcyjnie. Zachowano wyróżnienia kursywą nazw geograficznych, osobowych oraz szczególnie ważnych dla autora fraz.

czalnik) i inne piękne domy dosyć dobrze wyglądające. Plan *Odessy* jest bardzo prosty: jest to płaszczyzna pocięta w kwadraty, po 360 łokci w każdym boku mająca, które przedzielają ulice po dwadzieścia cztery łokcie szerokie, opatrzone po bokach rozległymi na pół łokcia, a niekiedy na łokieć rowami murowanymi z kamienia, między którymi z jednej, a domami z drugiej strony zostawione są dla pieszych miejsca na pięć łokci przestronne i gdzieniegdzie młodymi osadzone topolami. Domy jednopiętrowe, a niektóre sam tylko dół mające, dosyć jednak ładne, lecz wszystkie prawie wilgoć utrzymują. Materiał, z którego budują, nie pozwala stawiać wyniosłych gmachów, a przynajmniej każe się obawiać, że piaskowiec niezmiernie gąbczasty i prawie z samych muszli i drobnych skamieniałych części roślinnych złożony nie wytrzyma wielkiego ciężaru. Kamień ten jest koloru żółtawego i tak miękki, że się daje siekierą jak drzewo obrabiać. Dobywają go o wiorst kilka od miasta, na drugiej stronie zatoki, gdzie już ogromne lochy pod ziemią wybrano. Rąbią go w sztuki na łokieć długie, a na pół szerokie i tyleż grube, i w mniejsze nieco kawały, równej długości, lecz w połowę mniejszą szerokość i wysokość mające. Sto sztuk pierwszej wielkości kosztuje w mieście 30 rub. ass. Materiał ten nie pozwala żadnej śmiałości w architekturze, żadnego gzymsu, sklepienia, ani łuku, okna nawet kościelne w półkole zaokrąglone muszą być trzema lub czterema kłocami po środku podparte. Przetoż architektura domów niezmiernie jednostajna. Cegłę na piece i kominki dostają tu ze *Włoch* i innych krajów nadmorskich, skąd zamiast balastu przychodzi, i tysiąc, po rubli 40 mniejszej, a po rubli 60 większej dostać można. Postawienie jednak domu jednopiętrowego, 50 łokci długości, kosztuje tu około 40 000 rub. ass.

Dla niedostatku kamieni ulice nie są brukowane; przetoż w czasie suszy kurzawa tak jest wielka, że domów na ulicy nie widać. Pył ten lotny wciska się do mieszkań i w kilka dni brudzi wszystkie sprzęty. Przeciwnie, za najmniejszym deszczem robi się okropne błoto, a na wiosnę konie grzęzną po kolana.

Ludność miasta dochodzi 40 000, z których jest 6 000 Greków, około 4 000 Żydów, osiem prawie tysięcy Włochów, do 1 500 Turków, itd. Język włoski, panujący w wielu portach Morza Czarnego, jest tu najpowszechniejszy, zresztą równie słyszeć można rozmawiających tak po francusku i po rosyjsku, jak po polsku i po niemiecku. Ludność ta wielką szkodę poniosła przez zarazę, która w roku 1813 przeniknęła była aż do *Balty*. Po ostatniej rewizji wyprawiono z miasta kilkaset osób, poddanych panów polskich z *Podola* i *Wołynia*: przez co usługa tu niezmiernie droga, równie jak życie. Funt chleba białego wypada około 10 kopiejek ass., oko mięsa kosztuje kop. 20, beczka wody rub. 5, kłoda drzewa od 3 arszynów rubli 4, garniec mleka rub. 1 i kop. 20, garniec prostej wódki 3 rub., itd.

Towary zagraniczne spadają z ceny, dnia 15 sierpnia otworzono tu port wolny z wielką uroczystością, przez co się spodziewają, że wkrótce miasto obcymi rękodzielcami zavalone zostanie. Handel pszenicy, za którą tu płacono w roku zaprzesłym do 55 rubli za czetwiert, a w roku przesłym do 40, dziś zupełnie upadł. Dnia 20 września płacono czetwiert najlepszej pszenicy po rubli 10.

Miasto samo coraz pręcej zdaje się dążyć do pomyślności. Muruje się teraz kilkadziesiąt domów, a przy ulicy Chersońskiej stawiają gmach obszerny, który ma być w roku przyszłym ukończony na liceum *Richelieu* zwane, ustanowione w roku 1817 na miejscu gimnazjum i instytutu handlowego odeskiego oraz szkoły powiatowej i parafialnej, które były dawniej przy gimnazjum, a teraz na „szkołę początkową licealną” zamienione.

Szczególniejsza natura tego zakładu zasługuje na bliższe i uważne poznanie. Jest to wielka pensja pod imieniem *liceum*, rządzona przez radę *administracyjną*, która się składa z czternastu członków i prezydenta, wybranych z grona ojców i opiekunów mających swe dzieci w liceum. Rada ta, odnawiająca się co dwa lata, odnosi się do ministra oświecenia i wyznań za pośrednictwem kuratora Uniwersytetu Charkowskiego, a dyrektor liceum jest jej członkiem z głosem rządzającym. Członkowie powinni być obecni na egzaminach liceum, naznaczają inspektorów, nauczycieli, dozorców wewnętrznych (*gouverneurs*), kapelana, na podanie dyrektora; roztrząsają rachunki ekonomiczne i podpisują coroczny dyrektora raport, który się przez pośrednictwo kuratora posyła do ministra. Dyrektorem dzisiaj jest *L'Abbé Nicolle*, jezuita, który dał piękne dowody zdatności i przymiotów, przewodniczący wychowaniu dzieci wielu bogatych domów w *Petersburgu*, i pierwszy wymyślił plan tego liceum. Z dwóch inspektorów pierwszym i pomocnikiem dyrektora oraz jego przeznaczonym następcą jest kolegialny asesor *Giliet*, drugim zaś *L'abbé Boivin*.

Liceum dzieli się na wewnętrzne i zewnętrzne. W ostatnim dzieci uboższych rodziców słuchają nauk bezpłatnie pod jednymi nauczycielami, lecz w osobnych salach i mieszkają w domach rodzicielskich. Mają być jednak połączone w niewielkie pensje za umiarkowaną cenę, które około liceum będą założone. Ta część szkoły, niemogąca mieć więcej nad 256 uczniów, jest niejako przydatkową, a edukacja w niej kończy się w przeciągu lat 8. Główniejszym zaś przedmiotem w tym zakładzie jest tak zwane *liceum wewnętrzne*, przeznaczone dla 120 dzieci, w którym każdy, bez różnicy stanu i urodzenia, może syna, wyuczywszy dobrze czytać i pisać, i dostarczając mu bielizny, umieścić za 12 000 rubli, to jest po 1 200 rubli ass. na rok, przez ciąg dziesięcioletniej jego edukacji. Uczniów przyjmuje się w wieku od lat 7 do 9 i dzieli się na pięć klas, z których każda zawiera uczniów 24. A ponieważ, mówi organizacja pisana przez *L'abbé Nicolle*, nic tu nie opuszczono, cokolwiek może się przyłożyć do utrzymania karności i dobrych obyczajów, przetoż każda klasa ma swoją osobną salę do nauk, osobną sypialnię, ogród, infirmarium, dwóch wewnętrznych domowych dozorców, czyli guwernerów, i dwóch posługaczy, stół osobny razem z nauczycielami i ubiór jednostajny kosztem liceum sporządzony i utrzymywany. Dzieci zostają po dwa lata w każdej klasie i wszelki związek z uczniami klas innych jest najsurowiej zabroniony. Tym sposobem ma być wzniesiony mur dzielczy między różnymi wiekami uczniów i każda klasa jest niejako osobnym instytutem, gdzie łatwo można zapobiec wszelkim nieprzyzwoitościom, które się nierozłącznymi od domowego wychowania być zdają.

Dla utrzymania patriotyzmu szkolnego i wychowania wewnątrz szkoły potrzebnych dla niej nauczycieli ustanowiono instytut pedagogiczny na 24 uczniów, których przyjmują w wieku lat dziesięciu przez konkurs, po ścisłym egzaminie z przedmiotów do szkoły początkowej należących. Uczą się oni i jedzą razem z pensjonistami, lecz mieszkają osobno; po ukończeniu zaś dziesięcioletniej nauki w liceum są przez trzy lata guwernerami, a przez trzy drugie adiunktami nauczycieli. Po wysłużeniu tych lat sześciu mają wyłączne prawo do wszystkich miejsc w liceum wakujących.

Instytut więc ten otwarty jest dla 400 uczniów, oprócz tych, co mogą chodzić do dwóch szkół uzupełnienia i szkoły początkowej założonych przy liceum. Nauczyciele dają po cztery godziny na dzień, po dwie w liceum wewnętrznym z rana i po dwie toż samo wykładają po obiedzie w liceum zewnętrznym.

Dochody tego zakładu składają: 1) osiemdziesiąt tysięcy r. ass. z opłaty dzierżawnej za magazyny, sklepy, kramy itd., założyć się mające naokoło gmachu tej szkoły; 2) darowana szkole przez Księcia *de Richelieu* dzierżawa, czyniąca rocznego dochodu 3 160 talarów, które po wyjściu lat dzierżawnych skarb zaliczać będzie; 3) 6 500 rubli ass. płacone wprzód ze skarbu na gimnazjum odeskie; 4) 6,500 rubli ass., które w roku 1816 kupcy na ulepszenie gimnazjum obowiązali się wnosić; 5) pobór nadany szkole po półtrzeci kopiejki srebrem od każdej czwartki wywożonego z Odessy zboża. Dochód ten w roku przyszłym, podług upewnienia ludzi wiarygodnych, wynosił do 250 000 r. ass. i tymczasowo zastępował przychód oparty na sklepach i magazynach oraz dostarczał nakładów na wzniesienie gmachów, stosownych do planu liceum; 6) na koniec 164 000 rub. ass. z opłaty za 120 pensjonistów, z czego 5/7 obraca się na stół, odzienie, książki, światło, opranie bielizny, opłatę sług itd.; 1/7 na pensje dla ekonoma, lekarza, chirurga, 6 adiunktów, 12-stu guwernerów, 6-ciu metrów, to jest: tańców, muzyki, rysunków i fechtów oraz buchaltera; 1/7 na rozdział między dyrektorów, dwóch inspektorów, 9-ciu nauczycieli, kapelana i księdza katolickiego, który być powinien razem nauczycielem lub przełożonym, przez co płace ich prawie się podwajają. „Chciano przez to, mówi organizacja, wlać interes w przełożonych o utrzymywanie zawsze zupełnej liczby uczniów w liceum”. Z czego wypada, że dyrektor zamiast przeznaczonych sobie trzech dostaje 6 000 r. Dwaj inspektorowie, z których pierwszy ma dozór nad dwoma klasami wyższymi, instytutem pedagogicznym i dwoma „szkołami uzupełnienia”, a drugi nad dwoma klasami niższymi, klasą przygotowawczą i szkołą początkową, biorą po 2 400; nauczyciele: 1) matematyki i fizyki, 2) retoryki rosyjskiej, łacińskiej i greckiej, 3) filozofii, 4) literatury francuskiej i historii po 2 000 r. ass.; nauczyciele: 1) literatury rosyjskiej, 2) łacińskiej i greckiej, 3) gramatyki francuskiej i geografii, 4) języka i literatury włoskiej po 1 000 rub. ass.; nauczyciel umiejętności wojskowych rub. ass. 1 000; kapelan greko-rosyjskiego wyznania i nauczyciel religii r. ass. 1 500, a ksiądz katolicki rub. ass. 400.

Uczniowie co dzień nauczyć się muszą na pamięć trzy lub cztery wiersze z księgi zawierającej krótką historię biblijną, którą co tydzień powtarzają z kapelanem. Z rana wszyscy pospołu mówią z księdzem pacierz, toż samo czynią wieczorem, co poprzedza kwadrans duchowego czytania. Każda lekcja zaczyna się i kończy krótką modlitwą.

Edukacja dzieli się na przygotowawczą, nadobną i uczoną. W pierwszym oddziale, od lat 8 do 10, dzieci uczą się katechizmu, gramatyki rosyjskiej, geografii Rosji, historii rosyjskiej i arytmetyki. Edukacja nadobna ciągnie się od lat 10 do 16 i dzieli się na trzy klasy, trwające po dwa lata. Klasa pierwsza gramatyki obejmuje: gramatykę języka łacińskiego i greckiego, gramatykę francuską i geografię powszechną w języku francuskim. Ranki przeznaczone są na naukę gramatyki greckiej i łacińskiej, godziny poobiednie na gramatykę francuską, a w drugim roku na geografję. Klasa druga zowie się klasą nauk wyzwolonych i zawiera w sobie: literaturę rosyjską, łacińską i grecką, historię powszechną w języku francuskim i język włoski. Czas poobiedni jest poświęcony na historię i język włoski na przemian. Klasa retoryki jest trzecią i mieści w sobie retorykę rosyjską, łacińską i grecką, kurs literatury francuskiej i literatury włoskiej. Ci, którzy nie chcą słuchać tej ostatniej lekcji, chodząc mogą do szkoły uzupełnienia na język niemiecki. Edukacja ucznia trwa od roku 16 do 18-go. Ta klasa ostatnia w liceum nosi nazwisko klasy matematyki i filozofii, i obejmuje: 1) w roku pierwszym kurs matematyki, to jest arytmetykę, algebrę, geometrię i trygonometrię, w drugiej połowie tego roku: przecięcia ostrokątów, geometrię deskrypcyjną oraz początki rachunku dyferencjalnego i integralnego; w pierwszej połowie drugiego roku mechanikę, a w drugiej fizykę; 2) filozofię, to jest w roku pierwszym logikę i metafizykę, w drugim prawo przyrodzone i narodów; 3) nauczyciel umiejętności wojskowych w pierwszej połowie jednego roku daje rysunki wojskowe, w drugiej zdejmuwanie planów, w drugim roku kurs fortyfikacji i kurs artylerii. Uczniowie dotąd uczyli się tańców i rysunków, w tej ostatniej klasie uczą się dalej muzyki, a miejsce tańców zastępują fecht. Za rozrywkę odbywają po obiedzie ćwiczenia wojskowe.

Uczniowie wstają o trzech kwadransach na szóstą; ubieranie się i modlitwa trwa do pół do siódmej; po czym gotują się na lekcję; od pół do ósmej do ósmej śniadanie; od ósmej dwie godziny trwają lekcje nauczycieli, a reszta czasu do południa poświęcona jest na zadane w szkole roboty. Obiad i odpoczynek ciągnie się do godziny drugiej, po czym godzina rysunków lub gotowania się na lekcję, która trwa od trzeciej do piątej. Następują dwie godziny powtarzania i robót zadanych; półtorej godziny wieczera i rozrywka, a resztę czasu do dziewiątej zabiera duchowe czytanie i modlitwa, po której się uczniowie spać kładą. Muzyka, tańce i fecht dawane są w godzinach na rozrywkę przeznaczonych. W niedzielę po mszy piszą listy do rodziców; po obiedzie do godziny czwartej lub piątej odbywa się przechadzka w ogrodach, w towarzystwie inspektorów i guwernerów, a o szóstej uczniowie wszyscy schodzą się do jednej sali, gdzie ojcowie i matki

raz w tydzień widzieć ich mogą. Wakacji żadnych nie ma; lekcje zaczynają się od początku stycznia, a czas poobiedni w pierwszej połowie lipca darowany jest uczniom na skosztowanie słodczy lata. Wtenczas dzieci w towarzystwie przełożonych idą do bliskiego *futoru*, czyli domu wiejskiego na ten cel zakupionego umyślnie. Kary ustanowione są moralne.

Liceum to ma liczne przywileje. Członkowie liceum są jednym tylko stopniem niżsi od członków uniwersytetu, a pensjoniści po dziesięciu latach w nim zostawania, wszedłszy do wojska, po wysłużeniu trzech tylko miesięcy w niższych stopniach, postępują na oficerów. Uczniowie zewnętrznego liceum są w randze 14-tej klasy.

Ponieważ za 20 000 rubli ass. młodzieniec przepędziwszy lat dziesięć na nauce w liceum nie będzie jeszcze uczonym, „gdyż, słowa są organizacji, liceum odeskie poświęcone jest na nauki ogólnymi właściwie zwane i zdaje się usuwać wszelkie umiejętności szczególne, które do uniwersytetów należą”; chcąc więc zapobiec tej nieprzyzwoitości, ustanowiono dwie „szkoły uzupełnienia”. Dwaj nauczyciele, biorący po 3 000 r. ass., dają w nich przez dwa lata: jeden prawoznawstwo i ekonomię polityczną, drugi umiejętności handlowe jako to arytmetykę i algebrę, stosowane do handlu, geografję handlową i historję handlu w pierwszym roku, a w drugim prawo handlowe i morskie, buchalterję itd.

Szkoła początkowa założona przy liceum obejmuje naukę czytania i pisania podług metody Lankastra, naukę historii świętej w sporządzonym na ten cel skróceniu Biblii, o której wyżej mówiłem, katechizm, arytmetykę i geografję Rosji, a w drugim roku dalszy ciąg nauki chrześcijańskiej, gramatykę rosyjską, historję Rosji i arytmetykę. Dla liceum zewnętrznego szkoła ta zastępuje miejsce klasy zwanej przygotowawczą.

Instytut ten w składzie swoim i urządzeniach, mający wielkie podobieństwo do dawnych kolegiów i późniejszych liceów francuskich, nie u wszystkich znajduje wziętość. Zarzucają mu długość czasu przeznaczanego na nauki przygotowawcze i powierzchowne, wysoką cenę od uczniów i niewystarczanie potrzebom ludnego i handlowego miasta. Mówią, że łatwiej formować się w nim mogą grzeczni po towarzystwach oficerowie, niżeli sposobni kupcy i obywatele przeznaczeni do różnych w życiu społecznym zawodów, wymagających przewodnictwa nauki głębszej i gruntowniejszej. Z czego wszystkiego ten zdaje się ogólny wypada wniosek, że okoliczności czasu i miejsca bardzo ważnym są artykułem w urządzaniu zakładów edukacyjnych i że nawet najlepsze z nich nie zawsze mogą być życzeniom i potrzebie odpowiednie i wszystkim mieszkańcom zarówno dogodnie i usłuzne: a zatem trzymanie się jednostajnych w tej mierze prawideł dla wielu względów nie jest drogą najstosowniejszą do rozkrzewienia nauk i powszechnego oświecenia. Jeden zacny z tutejszych mieszkańców powiadał mi: „Widzisz Waćpan czterech moich synów, za których w liceum zapłacić muszę 80 000 rubli, kiedy więcej nad 60 000 nie liczę majątku. Trzeba więc albo synom moim zostać bez edukacji, albo resztę życia o torbie przepędzić. Gdybyśmy mieli



zwyczajną szkołę, dzieci moje mieszkałyby u mnie, a ich edukacja ledwo by mi tyle kosztowała, ile dziś za jednego zapłacić muszę”. Do liceum zewnętrznego przyjmują tylko ubogie dzieci. Ponieważ zwyczaj zamieniania wszystkiego na pensję jest tu panujący, wymagają więc po dostatniejszych cokolwiek rodzicach, aby oddawali synów do ustanowionych już koło liceum takowych zakładów za umiarkowaną cenę 1000 lub 800 rubli as. To rozdzielanie rodziny w tak drogim mieście jest nieskończenie dla mieszkańców stanowiące, a odmówienie przywilejów uczniom szkoły zewnętrznej w bardzo złym świetle stawia ją w oczach rodziców i opiekunów. Wszyscy tu mówią o potrzebie i pożytku ustanowienia porządnego gimnazjum w *Balcie*, przez co by cała ta strona chersońskiej guberni, *Odessa* i *Podole* wiele skorzystały.

Liceum podług pierwszego zamiaru zbudowane być miało na miejscu wyższym, między morzem, miastem a twierdzą, i najzdrowszym w całej Odessie. Dziś jednak wznosi się we wschodniej części, w miejscu dość niskim, niedaleko chersońskiego portu. Przód wewnętrznego liceum zdobić ma piękny przysiónek z korynckich kolumn, na których ma się wznosić trójkąta wystawa, okryta płaskorzeźbą, poświęcona pamiętce kochanego tu niewypowiedzianego i z uniesieniem wspomnianego księcia *de Richelieu*. Na okrągłym słupie ma być wyobrażone jego popiersie, które jedną ręką wieńczy kwiatami (*immortelles*) niewiasta, godło Odessy, wskazując drugą na napis, znajdujący się na tymże postumencie: à RICHELIEU, Odesse RECONNAISSANTE. Dalsze figury tej wystawy wyobrażać będą: Morze Czarne, Dniepr itd.

Obok liceum jest *szkoła grecka*, założona przed dwoma laty i utrzymywana przez kupców greckich. Miło jest widzieć naród najoświeceniwszy i najdowcipniejszy w starożytnym świecie, który potem olbrzymią potęgą do niewoli wtrącony, przez cztery prawie wieki jęczał w kajdanach ciemnoty i ucisku, dziś tak chwalebnie gotujący się do wielkiej odmiany i odrodzenia swe poczynający od oświecenia. Wprawdzie charakter Greków żyjących pod berłem otomańskim jest tak dalece spodlony, iż wielu dzisiejszych wędrowników osądziło ich za niegodnych wolności i niezdolnych używać swobód narodowych, takie jednak mniemanie za nazbyt posuniętym być się zdaje. Co jest skutkiem najhaniebniejszego poniżenia, uprzątnionym być może, skoro przyczyna zniszczoną zostanie. Dobroczynne i prawość szacujące ustawy mogą go całkiem przekształcić i wrócić do dawnej świetności ten dzielny charakter narodowy, który dzieje tego ludu najpiękniejszymi ze wszystkich uczynił. Dziennikarze osobliwie angielscy chcą wmówić w swych czytelników, iż dzisiejsi Grecy są niewdzięczni i nie potrafiliby korzystać z wolności. Trudno zgadnąć: komu i za co mają być wdzięczni dzisiejsi Grecy, czy swym mniemanym protektorom i przyjaciołom, którzy ich, pięknym wolności zapalem zagranych, tyle razy pod nóż muzułmański w czasie ostatnich wojen wydali? Czy dziennikarzom, co ich niedorzecznymi wieściami mamią i ciągle zwodzą? Czy uczonym wędrownikom, którzy z najętymi podróżują po ich ziemi janczarami, a ci ich biją i roztrącają? Czy na koniec miłośnikom ich

starożytności, którzy, jak lord Elgin, pomniki ich z murów ateńskich i innych wydzierają i grabią ostatnie chlubnej ich narodowości szczątki, których jeszcze ręka czasu i niszcząca siła ciemnoty nie zburzyła, a na które patrząc nieszczęśliwy mieszkaniec Attyki i Peloponezu, z rozrzewnieniem cieszył się myślą, iż się może szczyć przynajmniej chwałą swych naddziadów? I owszem, charakter Greków, gdzie tylko rząd przyjazny oświeceniu działa na nich, rozwija się świetnie i przez chwalebne objawia się czyny. Ażeby to dobrze oszacować, trzeba uważać, czym jeszcze niedawno byli wszyscy w ogólności Grecy – ludem ciemnym, zanurzonym w haniebnym uspieniu wszelkiego narodowego ducha. Kiedym się pytał pana *Jennadios*, czy już jest obszerną nowa ich literatura, ten mi dał dowcipną i wiele wyrażającą odpowiedź<sup>a</sup>: „*Są to słabe dopiero początki; przed dwudziestoma laty jeszcześmy siebie sądzili za najuczestszy na świecie naród*”. Wspaniałości oświeconej i miłości narodowego dobra wielu prywatnych osób winni są Grecy tytuł światłych i uczonych mężów, którzy dziś liczą w swoim narodzie. *Korai*, ojciec nowożytnej ich literatury, był wydany za granicę i utrzymywany w Paryżu kosztem dwóch greckich kupców z Liworno. Grecy odescy, między którymi najwięcej się chwalebna gorliwością odznaczają Panowie *Kamparis*, *Mawros*, *Nikolaidis*, *Rugeri*, *Inglezi* i inni, złożyli znakomity fundusz na szkołę, który około 40 000 rub. ass. rocznego przynosi jej dochodu. Cztery towarzystwa asekuracyjne utworzone z Greków w Odessie poświęcają dla niej pierwsze 30 procent ze swojego zysku, drugie 20, trzecie 5, a czwarte 7 i w roku 1817, na utworzenie tej szkoły wniosły 55 892 rub. 66 kop. as. – Szczodroblewości tutejszego kupca *Lemonis* winni są równie gładki jak piękny przekład rozprawy *J.-J. Rousseau o nierówności*; a pana *Kumparis* będące już pod prasą tłumaczenie *Podróży Anacharsysa*. Wielu młodych i zdatnych ludzi wysłano stąd dla zwiedzenia Niemiec i Francji i udoskonalenia się w naukach; niektórzy z nich, godnie odpowiadając wspaniałomyślności ziomków, wrócili się do Odessy z obfitym plonem wiadomości, a między tymi znajduje się Pan *Lasane*, młodzieniec pięknych nadziei. Przytoczyć tu muszę godny chwały postępek, o którym doniósł dziennik grecki w Wiedniu pod tytułem: *O Έρμης λόγιος* wychodzący. *Panagiotes Sekeris* z Peloponezu, mieszkający w Konstantynopolu, w roku przeszłym pisał do jednego młodzieńca podróżującego jego kosztem po Europie. „Przyjacielu, chętnie ofiaruję nakład na wydrukowanie dzieła, jakie ty wydać zamýślasz, gdyż cały mój

<sup>a</sup> W rzeczy samej wiele wyrażająca odpowiedź, i która dowodzi, że dający ją zna gruntownie, co to jest prawdziwe oświecenie, zdolne służyć za zasadę chwały narodowej. Im jaki lud ciemniejszy, tym więcej ma siebie za doskonałego i bardziej wolnego od wszelkich przywar. Własne poczuwanie się do wad i niedostatków osłabia pychę towarzyszącą niewiedomości i sprzeciwiającą się wszelkiemu polepszeniu, zagrzewa do usiłowań chwalebnych i naukowych; i dlatego jest niezawodną wskazówką, że już uczyniony został najważniejszy i najznakomitszy krok do oświecenia. (K.)

<sup>b</sup> Oryginał ten wyszedł osobno spod prasy u P. Zawadzkiego, typografa akademickiego, i ma tytuł: *Κανόνες τῶν διοικητῶν τοῦ ἑλληνικοῦ ἐμποριχοῦ σῶλειον τῶν ἐν Ὀδησσῶ Γεαιχῶν ἠν δνο*.

*majątek poświęcony jest na to jedynie, cokolwiek się przyłożyć może do rozkrzewienia światła w naszej ojczyźnie”.*

Odessa staje się ważnym punktem we wzglądzie nauk greckich. Znakomita ludność grecka w tym mieście, wychowująca swe dzieci pod rozsądnymi i uczonymi nauczycielami w szkole, która już wielkiej nabyła wziętości; przykład dobrze myślących i rząd opiekuńczy dla nauk gotują bujne plony dla odradzającego się moralnie narodu. Wielu z tutejszych mieszkańców posłało nawet wsparcia szkołom w ojczyźnie będącym: a jako dowód tego chwalebego ducha, który ich ożywia, kładę tu niżej ustawę pod tytułem: *Prawidła dla szkoły helleńskiej kupców greckich w Odessie*, wespół z oryginałem<sup>b</sup>, skąd razem najlepiej poznać można i urządzenie jej i porządek sprawowania.

Szkoła ta liczy w roku teraźniejszym około 350 uczniów, między którymi jest wiele rosyjskich i włoskich dzieci. Dawanie nauk poruczone jest ośmiu zdatnym i przykładnym nauczycielom, rodem Grekom. W roku przeszłym Pan *Jennadios*, człowiek obszerną posiadający naukę, pełen cnót i wzniosłego sposobu myślenia, kierował jej sterem. W tym roku przyjął przewodnictwo sędziwy i ze wszech miar zalecony mąż, pan *Wardalachos*, który razem daje retorykę, poetykę, ideologię, literaturę grecką i matematykę. Pan Jerzy *Jennadios* daje język starogrecki, mitologię, archeologię, geografję starożytną, nowożytną, morską i kupiecką, naukę chrześcijańską i historię świętą; Jan *Makris* język starogrecki w osobnych klasach, arytmetykę, rachunki podwójne kupieckie, chronologję, historię grecką szczególną i historię powszechną; Jan *Stamelopolos* język nowogrecki i pisanie w tym języku oraz kaligrafję; Panowie *Jelinjatis* i *Kazatis* umiejętności przygotowawcze, jako czytanie, pisanie itd.; Jerzy *Argiropolos* język rosyjski, a Konstanty *Andreadis* język włoski. Uczniowie podzieleni są na pięć klas (τάξεις), z których dwie ostatnie są początkowe. W tych wkrótce zaprowadzony będzie sposób wzajemnego uczenia (ἄλλιλοπαίδεια, allilopedia) podług metody Lankustra. Widziałem już tablice do czytania dopiero sprowadzone z Paryża.

Oprócz pięknego funduszu, jaki wspaniałość kupców greckich i szlachetna o oświecenie narodu swego troskliwość złożyły chętnie na utrzymanie tej szkoły, utworzyło się tu towarzystwo typograficzne, które ma na celu rozmnażanie ksiąg greckich do użycia swego narodu. Podpisy wynoszą do 80 000 rubli. – Amatorowie greccy grają często sztuki w języku greckim, z których dochód na różne pobożne uczynki jest przeznaczony. Wkrótce dać mają tragedję Woltera *Mahomet*, przełożoną na język grecki.

*(Prawidła szkoły i ciąg czwarty nastąpią).*

## Bibliografia

- Sękowski J., *Dziennik podróży z Wilna przez Odessę do Sztambułu*, Ciąg pierwszy, „Dziennik Wileński” Rok 1819, miesiąc grudzień, s. 565–591.
- Sękowski J., *Dziennik podróży z Wilna przez Odessę do Sztambułu*, Ciąg trzeci, „Dziennik Wileński” Rok 1820, nr 2, miesiąc XX, s. 146–165.
- Sękowski J., *Prawidła dla szkoły helleńskiej kupców greckich w Odessie (Przekład z języka nowo-greckiego przez...)*, „Tygodnik Wileński” nr 163, maj 1820, s. 289–303.
- Sękowski J., *Podróż w Nubii i wyższej Etiopii 1821*, opr., wstęp J. Śliwa, Kraków 2018.
- Sękowski J., *Zwiedzanie piramid, w roku 1821. (Z podróżnych zapisków Józefa Sękowskiego)*, opr. i przekład J. Śliwa, „Filomata” 2018.
- *Wyjątki z listów P. Józefa Sękowskiego pisanych ze Wschodu do przyjaciela do Wilna*, „Pamiętnik Warszawski” R. 7, T. XV, 1821.
- Sękowski J., *Powrót z Egiptu przez Archipelag i część Azji Mniejszej do Konstantynopola*, „Pamiętnik Warszawski” 1823, T. IV.
- Sękowski J., *Fantastyczne podróże Barona Brambeusa*, przekład W. Olechowskiego, wstęp J. Dziezic i J. Ławski, red. tomu, opr. tekstów M. Burzka-Janik i J. Ławski, Białystok 2017.
- Jabłonowski A., *Orientalista Sękowski w korespondencji z Lelewelem. Studium na tle listów orientalisty osnute, [w:] tegoż, Pisma*, T. VII: *Rzeczy polskie*, Warszawa 1913.
- Perlina N., *Osip Senkovskij (Baron Brambeus) as a Prototypical Figure for Bulgakov's Woyland*, „Indiana Slavic Studies” 1990, nr 5, s. 171–180.
- Śliwa J., *Józef Julian Sękowski (1800–1858) – doktor filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek zagraniczny Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 2018, nr 63.
- Reychman J., *Podróżnicy polscy na Bliskim Wschodzie w XIX w.*, Warszawa 1972.
- Inglot M., *Antysarmacki pamflet carskiego agenta*, „Teksty” 1975, nr 3.
- Nowiński F., *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim w latach 1832–1884*, Wrocław 1986.
- Ambroziak D., *„Każdy baron ma swoją fantazję”. Józef Sękowski: Polak z pochodzenia, Rosjanin z wyboru*, Opole 2007.
- Bazyłow L., *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984.

## Jarosław Ławski

*Chair in Philological Studies “East-West”*

*University of Białystok*

### THE STRATEGIC REALISM AND THE BLACK GROTESQUE. JÓZEF SĘKOWSKI'S TWO ODESSAS

#### Summary

The article shows how the Polish and Russian writer and researcher in Oriental studies Józef Sękowski (1800–1851) created representations of Odessa in his writings. First, he depicted the city in his *Diary of the Journey from Vilnius to Odessa and Istanbul* (part 3) as a boring but developing place, and with a thriving educational system. It was a matter-of-fact and unadorned account, yet not devoid of a critical tinge, and focused mainly on the educational system. It was written in Polish, while Sękowski was travelling to the East. In 1833, after a breakup with Polish communities, he – now a Russian writer – represented Odessa in his grotesque, ironic novel *The Fantastic Travels of the Baron Bamberus*. This time the narrative mainly derides the inhabitants of Odessa. The city is a distant, parochial part of Russia, which can be reached by means of treading on quagmire so as to set off on an eastward journey across the Black Sea. Sękowski drew on his 1819 Polish account,

---

but saturated the text with irony. From both literary representations of Odessa Sękowski emerges as a man in mask, full of complexes (concerning his status, identity, authority), and engaging in calculative plays with people and the state.

**Key words:** *Diary of the Journey from Vilnius to Odessa and Istanbul, The Fantastic Travels of the Baron Bamberus*, travel writing, novel, identity, irony, grotesque, play, mask.